



ABIGAIL BARNETTE

Striped

SUN MOON

Phases

# Rozdział 1

Zapach ofiary był trudny do zignorowania, gdy Jason Martin przemierzał lasy poza obszarem Gwinn Close. To było jeszcze trudniejsze, ponieważ dokładnie wiedział, czym była ofiara, gdzie była i jak dobrze smakowała.

Ale to był królik jego bratanicy i był tam, jako przynęta, a nie lunch.

W jego postaci tygrysa, królik i tak by go nie zadowolili. Nie aż tak bardzo jak złapanie dupka, który łamał zasady.

Gwinn Close było jedynym azylem dla zmiennych w Ameryce Północnej. Każdy powinien trzymać się zasad postępowania, by chronić miasto. Takich małych spraw jak upewnienie się, że zwierzęca ofiara nie jest twoim sąsiadem zanim spróbujesz go zjeść.

Zwierzę, które podkładało się po małym wzniesieniu, zdumiało Jasona. Lśniaca pomarańczowa skóra i biały pysk były zbyt znane, gdy tygrys pojawił się na polance, różowe nozdrza rozszerzyły się pod zielononiebieskimi oczami. Nawet jeśli inny zmienny wyczuwał blisko innego tygrysa, nie wydawał się go zauważać.

I to z pewnością było *on*. Męski zapach silnej wody kolońskiej przywarł do niego, nawet w zwierzęcej postaci, i kutas Jasona zdrzął.

Dużo czasu minęło odkąd Mitchell wyjechał do San Antonio. Jason nie miał nic przeciwko częstym podróżom, by szukać innych zmiennych, ale przejmował się brakiem seksu.

Zapominając na chwilę o swojej frustracji, obserwował jak zmienny podchodzi do żywej pułapki z królikiem wewnątrz. Tygrys obwąchał pułapkę, a potem warknął i się rzucił.

Jason się zmienił i wyszedł zza drzewa.

- Pomóc ci w czymś, przyjacielu?

Tygrys zatrzymał się i puścił pułapkę, z Panem Bunnykins<sup>1</sup> wciąż bezpiecznym wewnątrz. Falującym ruchem, który zaczął się od jego głowy, tygrys się przemienił, zamieniając futro w naprężoną, opaloną ludzką skórę rozciągniętą na mocnych liniach mięśni.

Usta Jasona wyschły.

- Złapałeś mnie. – Mężczyzna wstał - nazywał go *mężczyzną*, chociaż dzieciak nie mógł mieć więcej niż dwadzieścia jeden lat - i otrzepał swoje kolana. Jego ramiona były pokryte czarnymi tatuażami, które naśladowały pasy tygrysa, i sądząc po szarpanych ciemnych liniach, które owijały się wokół jego boków i ud, pasy szły dalej na tył jego ciała.

Nieważne jak gorący był ten facet, jego zachowanie było poważnie niebezpieczne. Jason przypominał to sobie po stokroć na przestrzeni ostatnich sekund.

- Co by było, gdyby tam w środku był zmienny?

Twarz dzieciaka rozjaśniła się w szerokim uśmiechu, a kąciki jego zielonych oczu zmarszczyły się z rozbawienia.

- Ale nie jest, to jest po prostu królik.

- Ale nie możesz tego wiedzieć na pewno. – Jason poszedł do pułapki i odwrócił ją. Pan Bunnykins drżał w środku. – W środku nie jest dziki królik. Jest domowy. To powinno cię powstrzymać.

- Przepraszam, jestem tu nowy. – Facet wyciągnął rękę.

- Nie, nie jesteś. – Mitchell otrzymał w ciągu tygodnia skargi na nowego mieszkańca, odkąd tygrys się wprowadził. Jason potrząsnął głową. – Jestem partnerem Mitchell'a. Poprosił mnie, bym zajął się tym małym problemem, który wydajesz się stwarzać, gdy on wyjechał.

- Nie ma żadnego problemu. – Pod jego uśmiechem, który ani trochę się nie zmienił, oczy faceta zwęziły się nieznacznie.

Jason nie miał cierpliwości do tego rodzaju gier. Postawa macho nudziła go.

---

<sup>1</sup> Bunnykins – śmieszne imię dla królika, ale zostało wzięte z postaci na królewskiej porcelanie ☺

- Jest problem, skoro Mitchell mówi, że taki jest. Mamy kilku innych mieszkańców, którzy skarżą się, że byli gonieni przez tygrysa, gdy wychodzili na swoje wieczorne bieganie. To jest niebezpieczne i to nie jest sposób, w jaki się tu zachowujemy.

- Nie zamierzałem nikogo skrzywdzić. – Facet już się nie uśmiechał.

- Nie tak się tutaj zachowujemy – powtórzył Jason. – Traktujemy siebie nawzajem z szacunkiem. Większość z nas jest tutaj, ponieważ żyliśmy w strachu przed światem zewnętrznym. Nie chcemy odczuwać strachu w Gwinn Close.

- Taa, świetnie. – Facet, w końcu, wyglądał na skruszonego. – Przeszanę straszyć miejscowych.

Typowy młody facet, myślący, że musi być przerażający albo twardy, by zdobyć swoje miejsce w świecie. Jason ustąpił, pozwalając mu odetchnąć.

- Więc ty jesteś tym, który wprowadził się do chaty nad Jeziorem White Tail?

Uspokojony, teraz, gdy sądził, że zastraszył Jasona, facet kiwnął głową.

- Sean Warren.

- Seanie Warrenie, miło cię poznać. Jestem Jason Martin. – Jason wystawił swoją rękę na powitanie.

Sean się roześmiał i potrząsnął głową, jednocześnie ściskając jego dłoń.

- Nie bardzo jestem przyzwyczajony do całkowitej nagości.

- Przyzwyczaisz się. – To nie wydawało się być przypadkowe dla Jasona. Facet był cudowny i nagi, i wszystko w nim sugerowało seks, w pewien zarozumiały - to nie była zamierzona gra słów - sposób. *Boże, proszę uratuj mnie od tego kuszenia.*

- Tak, dobrze. Żadnego gonienia miejscowych. Łapię. – Jego krzywy uśmiech mógł zatrzymać serce Jasona. – Słuchaj, pobiegnę do domu, żeby nie pakować się w kłopoty. Nie będziesz dostawał już więcej telefonów.

Jason westchnął. Nie cierpiał mówić komukolwiek jak jawnie łamać zasady, ale...

Tygrysy różniły się od innych zmiennych. Przynajmniej, Jason przypuszczał, że tak jest. Nigdy nie spotkał innego drapieżnego zwierzęcia – wilka, pumy czy lwa, które miałyby taki sam dziwaczny zwyczaj bycia nietowarzystym i zbuntowanym jak wydawały się być tygrysy. To pakowało Jasona w mnóstwo kłopotów, gdy był młodszy. I to wpakuje Seana w mnóstwo kłopotów teraz, co było cholernie pewne i oczywiste.

- Wiem jak jest trudno – przyznał Jason ze znużeniem. – Chciałbyś pójść i poruszyć piekło? Dostań się do lasu w parku Hiawatha. Nasze zmienne ofiary nie zachowują się w ten sposób. Upewnij się tylko, że nikogo nie skrzywdzisz, i nie pozwól, by ktokolwiek cię zobaczył.

Sean kiwnął głową.

- Dużo wiesz o piekle?

- Owszem. Tylko nikomu nie mów. – Z potrząśnięciem, Jason pozwolił opanować się przemianie i zmienił się płynnie w swoją tygrysią postać. Spojrzał swoimi kocimi oczami, by móc podelektować się wyrazem zaskoczenia na twarzy młodzieńca, a potem pobiegł susami w las.

\*\*\*

Trzy dni później, Jason jechał do Grand Marais, by odebrać Mitchella. Samolot czarterowy, który przywiózł go z Milwaukee, już wylądował i Mitchell czekał przy wysokim, siatkowym ogrodzeniu, a jego torby stały na ziemi obok niego. Popołudniowe światło słoneczne wydobywało błyski z jego złotych włosów, a wsunięta w spodnie szara koszulka podkreślała jego szczupłą talię.

Jason zatrzymał się i posłał mu zmieszane spojrzenie, gdy odkręcił okno.

- Jesteś wcześniej.

- Spóźniłeś się – odparował Mitchell. Rzucił swoje torby na platformę ciężarówki i wspiął się na miejsce dla pasażera, pochylając się po pocałunek. Jason mógłby go pożreć. Wyglądało tak, jakby byli rozdzieleni przez parę miesięcy, a nie tygodni.

- Jak poszło? – zapytał, kiedy Mitchell oparł się na swoim siedzeniu i zapiął pas.

- Mamy wielopokoleniową rodzinę, która wprowadzi się do tego domu z pięcioma sypialniami na Sturgeon Court. – Mitchell nie mógł ukryć swojej ulgi. Jason był z Mitchellem od początku powstania Gwinn Close, kiedy był tu tylko wyrębany w lesie teren z zaparkowanym na nim kamperem. Mieszkali w nim przez rok zanim został zbudowany pierwszy dom, potem drugi i trzeci. Dla Mitchella ważniejsze było to, by stworzyć wspólnotę zmiennych niż wybudować dom dla ich, a Jason się nie skarżył. To było ważne i Jason nie zrobiłby tego inaczej.

Teraz, trzy lata później, Mitchell wcale nie zwalniał. Rekrutowanie nowych rodzin zmiennych, by zamieszkały w bezpiecznym Gwinn Close, nadal było jego główną misją. Czasami Jason zastanawiał się, co zrobił, że zasłużył sobie na takiego niezwykle, bezinteresownego faceta. Próbował nie myśleć o tym za bardzo.

- Cieszę się razem z tobą, skarbie. Kiedy się wprowadzą? – Rozpędził samochód na drodze i rozsiadł się wygodniej na godzinną drogę jazdy.

- Pierwszego grudnia. Mają jakieś zaległe sprawy do zakończenia. Ale to też da czas robotnikom budowlanym na dokończenie prac. – Mitchell odchylił głowę do tyłu i westchnął. – Dobrze być w domu.

Przebyli trochę drogi w przyjemnej ciszy zanim Jason, nie mogąc się już powstrzymać, napomknął o swoim spotkaniu z Seanem.

- Sądzę, że nasz problem z tym tygrysem został już rozwiązany.

- Warren, prawda? – zapytał Mitchell, a potem sam się poprawił. – Nie, Sean. Warren to nazwisko.

- Tak, on. Rozmawiałem z nim. Powiedziałem mu, żeby poszedł do lasów państwowych i tam trzymał się w ukryciu, jeśli chce gonić ofiary. – Jason uśmiechnął się mimo woli. – Użyłem królika Gii, jako przynęty.

- Pana Bunnykins'a?

Roześmiali się i Mitchell sięgnął do radia.

To, co Jason mu nie powiedział, chociaż zżerała go wina, to że od czasu tamtego spotkania z Seanem, tygrys był wszystkim, o czym Jason mógł myśleć. Tamtej nocy poszedł do domu z najlepszymi intencjami, by popatrzeć trochę na porno w internecie i zająć się interesami bezimiennych facetów, których nigdy nie spotka. Zamiast tego, jego mózg był napełniony pornograficznymi obrazami jego własnej produkcji, zanurzaniem rąk w ciemne włosy i wbijaniem palców w naprężone, wytatuowane pośladki. Od tej pory otrząsał się przynajmniej raz na dobę, ile razy jego fantazje zostały zdominowane przez młodszego zmiennego.

Chociaż Mitchell zawsze był bardzo szczery odnośnie jego własnych fantazji na temat innych mężczyzn i dawno temu doszli do porozumienia, że niegroźne marzenia nie były oszukiwaniem i były zupełnie naturalne, coś powstrzymywało Jasona od wyjawienia swoich myśli o Seanie. A to martwiło go nawet bardziej.

Jazda do domu była spokojna, ruch uliczny mały i to sprawiło, że mieli mnóstwo czasu, by cieszyć się pięknym widokiem Northern Michigan. To również dało im mnóstwo czasu, by obgadać sprawy domowe. Mitchell był takim rodzajem mężczyzny, z którym łatwo się żyło. Jason nigdy nie zrobiłby niczego, co zagroziłoby ich związkowi. Za bardzo kochał Mitchella. Ale nie mógł usunąć nowego tygrysa ze swoich myśli.

*Daj mi siłę być mężczyzną, a nie kompletnym idiotą,* pomodlił się cicho, gdy Mitchell położył czule swoją rękę na jego kolanie.

## Rozdział 2

Jason coś ukrywał.

Mitchell usiadł przy wyspie kuchennej, dopijając swoje piwo i obserwując jak Jason wkłada talerze do zmywarki do naczyń.

Był nietypowo gadatliwy, bo Jason opowiadał non-stop o wszystkich wydarzeniach z serialu telewizyjnego, który Mitchell przegapił podczas swojej podróży.

- Więc, Montana powiedziała mu, że jesienią idzie na Nowojorski Uniwersytet, oczywiście bez niego, i zabiera dziecko.

- Wiesz, mamy nagrywarke – zauważył spokojnie Mitchell. Ale zanim Jason mógł go zareagować, zadrgała jego komórka. Rzucił okiem na ekran i zmarszczył brwi. – Przepraszam, muszę odebrać. To Miguel Paz.

- Dlaczego miałby dzwonić tak późno? – Jason wytarł ręce w ręcznik i przechylił się przez wyspę, nie żeby podsłuchiwać, ale obserwować twarz Mitchella. To było coś, co zawsze robił, pozostając na obrzeżach interesu społecznego, zawsze wspierający, ale zawsze stawiający dobre samopoczucie Mitchella, jako swój pierwszorzędny priorytet. To zawsze doprowadzało Mitchella do szaleństwa; nie mógł zrozumieć, dlaczego ich azyl nie jest równie ważny dla Jasona, dlaczego pozwalał Mitchellowi podejmować wszystkie decyzje, chociaż to były ich wspólne pieniądze i wspólnie zainwestowane życia. Zabrało mu to trochę czasu, ale zdał sobie z tego sprawę, gdy biegał wkoło, znajdował nowych dzierżawców i nadzorował budowy, a Jason opiekował się Mitchellem. Trudno było żywić urazę do kogoś, kto miał na tyle zdrowego rozsądku by upewniać się, że pójdziesz na wizytę do lekarza, albo przestaniesz pracować, by zjeść coś na czas.

- Miguel, mów do mnie – powiedział, biorąc kolejny łyk piwa.

- Pogadam z tobą jak należy. – Miguel Paz ledwie podniósł głos, by dokończyć puentę żartu w głośnym pokoju, ale praktycznie krzyczał. Mitchell zauważył, jak brwi Jasona strzelają w górę; rozmowa była wyraźnie słyszalna przez mały głośnik, wypełniła kuchnię. Miguel atakował. – Ten pieprzony tygrys - bez urazy - gonił Delilah



od samej granicy naszej posiadłości aż do głównej drogi. Pomyślałem, że powinniśmy coś z tym zrobić.

- Jason już z nim rozmawiał. – Mitchell miał nadzieję, że Jason wie, że nie wrzuci go pod autobus, ale nie chciał także kłamać Miguelowi i udawać, że ma wszystko pod kontrolą.

- Może myślał, że jest jeleniem – szepnął Jason.

- Może autentycznie myślał, że jest jeleniem? – spróbował z trudem Mitchell. Nieważne, co Sean myślał, złamał zasady, a szczególnie zasady bezpieczeństwa, o których został ostrzeżony.

- Nie myślał, że jest cholernym jeleniem, ponieważ nie była zmieniona! Była w ogrodzie. Mógł ją zabić!

Jason uniósł ręce i cofnął się, klasycznie.

- Teraz to twój problem – odparł.

Mitchell pokazał mu palec i puścił oko, by złagodzić uderzenie.

- Porozmawiam z nim jeszcze raz. Bierzymy te obawy na poważnie, ale wszyscy musimy zrozumieć, że ten facet... po prostu potrzebuje trochę czasu na przystosowanie się.

- Jeśli ty go nie przystosujesz, ja to zrobię. – Miguel się rozłączył zanim Mitchell mógł odpowiedzieć.

- Wow. – Jason potrząsnął głową. – Nigdy nie słyszałem, żeby ten facet był tak zły.

- Chroni swoją partnerkę. Byłbym tak samo zły, gdyby jakiś idiota gonił ciebie i cię przeraził.

- Sean nie jest przerażający. Szczerze mówiąc, myślę, że on jest po prostu głupim dzieciakiem, który mówi to, co chcesz usłyszeć, by znaleźć tu swoje miejsce. – Jason odwrócił się do zmywarki i nastawił maszynę, a potem poszedł umyć sztućce w zlewie.

Mitchell wypił następny łyk, marszcząc brwi.

- Kiedy z nim rozmawiałeś, wyraźnie zaznaczyłeś, że takie zachowanie jest całkowicie niezgodne z przepisami, prawda?

- Tak. I kazałem mu poruszyć piekło gdzieś indziej. – Jason zacisnął oczy, jakby czekał aż Mitchell wybuchnie na niego.

Kusiło go. Omówili to już wcześniej, że cokolwiek było w zmiennych tygrysach, co sprawiało iż były trochę bardziej niepokorne, trochę bardziej niebezpieczne, cokolwiek to było, nie mogło zostać poskromione, chyba że zostało by całkowicie zduszone. Mitchell nie lubił tracić kontroli i nie lubił jak Jason radził innym tracić kontrolę.

Z drugiej strony, Mitchell pamiętał walkę, jaką podjął Jason, gdy próbował asymilować się do życia z innym zmiennymi. I chociaż kochali się wtedy tak głęboko jak teraz, klócili się ze sobą. Może Jason rozumiał Seana lepszy niż mógł Mitchell.

Ale też była inna możliwość. Taka, która mogła się nie spodobać Jasonowi. Mitchell westchnął.

- Pamiętasz jak w końcu uporaliśmy się z twoim problemem kontroli?

- Nie miałem problemu – odparł Jason, jeżąc się. – Ale słucham.

- Myślę o czymś już od jakiegoś czasu. – Dobry boże, czy teraz nadszedł czas, żeby wszystko wyjawić? Czy to był właściwy czas, by poruszyć ten temat? – Myślałem o... zgłębieniu pomysłu... trójki.

Cisza była miazdząca.

Mitchell planował porozmawiać z Jasonem o tym pomysle, od czasu jak pomogli Delilah wprowadzić się do Miguela i Dariusza. Wszędzie w Gwinn Close, zaczynały tworzyć się małe *grupki*. Pary, które się tu wprowadziły, nagle stawały się trójkami albo czwórkami. I chociaż początkowo Mitchell nie był pewny, czy chce budować wielopartnerską społeczność, jak do tej pory nie było żadnych katastrof. Tak naprawdę, wszyscy wyglądali na szalenie szczęśliwych.

I nie chodziło o to, że nie był szalenie szczęśliwy z Jasonem. Ale zastanawiał się jak by było, gdyby dodali trzeciego. Może zmienni byli zwierzętami stadnymi, bez względu na ich zwierzęcy kształt.

- Czy to dlatego, że tak bardzo chcesz pomóc temu facetowi, iż jesteś w stanie zrobić wszystko? – Jason ostrożnie formułował swoje słowa. – Czy to jest coś, nad czym faktycznie myślałeś?

- Na wolności, tygrysy są samotnikami. Do diabła, połowa zmiennych, których tu mamy, nie jest zwierzętami tworzącymi grupy. Ale są szczęśliwi w swoich grupowych związkach. – To stawało się z każdą chwilą coraz bardziej niezręczne. – Nie mówię o

tym, ucieknijmy do Utah i poślubmy go. Po prostu mówię, że powinniśmy go poznać i może... zostawić nasze opcje otwarte.

Uśmiech powoli pokazał się na twarzy Jasona, oznaka przychodzącego humoru, i Mitchell był za to wdzięczny.

- Widziałeś jego tatuaże i twój trzymany pod kloszem mały, cały amerykański fiut zapragnął zdobyć kawałek.

- Nie. – Nie całkiem. Mitchell poruszył się czując się niezręcznie. Nie można było zaprzeczyć, że Sean był gorący. I był gejem, co jeszcze pomagało sprawie. I był zalotny. I tak, posiadał w sobie jakieś niebezpieczeństwo. I...

- Za dużo myślisz. – Jason pochylił się do przodu. – Słuchaj, nie musimy poślubić tego faceta. Nawet nie wiemy, czy byłby otwarty na jednego, nie mówiąc o trójce. Ale skłamałbym, gdybym powiedział, że mnie nie pociąga. On wygląda jak gwiazda porno.

- Gwiazda porno, która właśnie wyszła z więzienia. – Mitchell jęknął i schował twarz w dłonie.

Palce Jasona zmierzwiły jego włosy.

- Chcesz się trochę zabawić z tym facetem, dobrze. Wchodzę w to. Ale nie myśl, że idziemy tam ratować go połączoną mocą naszych boskich kutasów. Nadal musimy zająć się tą agresywną, nietowarzystką sprawą. I chociaż moje poskromienie w sypialni było wszystkim, co na mnie zadziało, nie oznacza, że to zadziała na tego faceta.

Mitchell spojrzał w słodkie szare oczy Jasona.

- Jesteś taki mądry.

- Dlatego jesteś ze mną.

Pozwalając swojemu spojrzeniu spłynąć wolno w dół klatki piersiowej Jasona, Mitchell potrząsnął głową.

- To tak naprawdę jest tylko częścią powodu.

- Kretyn. – Jason ściągnął z siebie koszulkę i odrzucił. – Cóż, robi się późno.

- To prawda. – Mitchell odsunął stół i wstał, wciągając Jasona w swoje ramiona. Każde rozdzielanie, nieważne czy to był tydzień czy weekend, było zbyt, nazbyt długie. Czy naprawdę mogłby wprowadzić inną osobę? Ich wspólny czas już wydawał się być zbyt ograniczony. Czy mogliby podzielić go na trzech?

Jason sięgnął do paska spodni Mitchella i otworzył go mocnym szarpnięciem.

- Byłeś bardzo dżentelmeński, czekając aż do końca obiadu, by się do mnie dobrać.

- Dobieram się do ciebie? – roześmiał się Mitchell, gdy Jason oparł go o wyspę. – Jaki seks uprawiałeś?

- Żadnego, tego możesz być cholernie pewny. – Jason opadł na kolana, otwierając zamek Mitchella. Wsunął rękę do środka i nakrył jądra Mitchella przez jego bokserki.

- Samotny?

- Napalony. – Palce Jasona chwyciły za bieliznę Mitchella i ściągnęły ją w dół, a potem zawinęły się wokół fiuta Mitchella.

Ścisnął, a Mitchell syknął. Przełknął mocno.

- Więc, co mogę dla ciebie zrobić, żeby pomóc ci z tym problemem?

Jason pogłaskał penisa Mitchella w górę i w dół.

- Możesz pozwolić dać mi obciągnąć ci fiuta i wypieprzyć do nieprzytomności.

Kolana Mitchella zadrżały na te słowa. Był taki czas, nie tak dawno temu, kiedy Jason nigdy nie przyjąłby dominującej roli w ich kochaniu się. Teraz, mógł sprowadzić Mitchella na podłogę kilkoma nieprzyzwoitymi obietnicami, ponieważ Mitchell dokładnie wiedział jak dobrze Jason się z nich wywiąże.

Jason uniósł się trochę, by zacisnąć wargi wokół główki fiuta Mitchella. Nie było żadnego łagodnego drażnienia się, nic nieśmiałego w sposobie, w jaki zabrał się do roboty, pochłaniając swojego kochanka. Mitchell jęknął od niemal zbyt intensywnych odczuć. Miał coś do powiedzenia na te małe przygotowania przed głównym wydarzeniem, ale nie zamierzał się skarżyć. Jeśli to była uwertura, w takim razie to będzie fantastyczny pokaz.

Jason zamruczał nisko w swoim gardle, biorąc prawie całą długości Mitchella do swoich ust. Wirował językiem wokół fiuta, zaciskając palce przy podstawie, by przesuwać nimi tam i z powrotem. Mitchell zanurzył swoje ręce w lśniące czarne włosy Jasona i szarpał miarowo w rytm słodkiego ssania na swoim fiucie.

- Doprowadzasz mnie do szaleństwa. Chcę cię dotknąć.

Z cichym pyknięciem, Jason uwolnił Mitchella i wstał na nogi.

- W takim razie chodźmy zanim przechyłę cię przez ten blat i zrobię z ciebie mężczyznę.

*Tłumaczenie: panda68*

## Rozdział 3

Jason ledwie się mógł doczekać, by mieć Mitchella na górze w sypialni. To już było zbyt długo i nawet chwila dłużej wydawała się niemożliwa do zniesienia. Zrzucił swoje buty po drodze na piętro, a dzinsy w momencie jak przeszli przez drzwi. Tego ranka, założył czystą, szeleszczącą pościel na łóżku w oczekiwaniu dokładnie na taką chwilę, najlepszą część każdego powrotu do domu.

Może nie najlepszą. Najlepsza była po prostu sama obecność Mitchella w domu, ponownie w jego ramionach.

- Wyglądasz tak cholernie dobrze. Czy wyglądałeś tak dobrze zanim wyjechałem? – Mitchell ściągnął swoją koszulę i skopał dzinsy i bokserki na bok.

Jason praktycznie wskoczył na łóżko.

- Wyglądam tak dobrze przez cały czas. Nie wiem, dlaczego tego w ogóle nie zauważasz.

Mitchell wśliznął się na prześcieradło obok niego, przytykając całą swoją ciepłą, nagą skórę do Jasona. Jason westchnął. Najprostsze rzeczy są czasami najważniejsze. Jego wargi znalazły usta Mitchella, ich języki spotkały w długim, wolnym liźnięciu. Mitchell smakował piwem i pachniał płynem po goleniu – męskim i mocnym. Jego palce wbiły się w plecy Jasona, jedną nogę zarzucił na biodro Jasona. Jason przycisnął swojego kutasa do Mitchella, drażniąc naciskając.

Mitchell wytoczył ścieżkę w dół szyi Jasona, jego zęby otarły się o obojczyki w leniwej drodze do jednego sutka. Jason przejechał palcami blond włosy drugiego mężczyzny i pchnął swoje biodra do Mitchella.

- Dojdę tam, nie martw się – powiedział Mitchell, uśmiechając się przy piersi Jasona. Jego język wirował po każdym wypukłym mięśniu na brzuchu Jasona, a ten nic nie mógł zrobić tylko zaczął mocniej oddychać. Jego kutas prężył się, żądał uwagi, więc Jason jęknął.

Niezadowolony graniem uległego, nie tym razem, Jason odepchnął Mitchella, by położyć się przy nim głową do stóp. I zanim mógł zaprotestować, Jason przełożył jedną

nogę przez ramię Mitchella i pochylił głowę nad udami Mitchella. Otworzył szeroko usta i połknął tak dużo fiuta Mitchella ile mógł.

Mitchell syknął i bryknął biodrami, wpychając więcej swojego fiuta w usta Jasona. Jason przechylił nieznacznie głowę, dopasowując gardło, by wziąć Mitchella aż do podstawy, pomimo jego dużej wielkości.

Czasami, Jasonowi nie przeszkadzało przejście kontroli, a Mitchell tak naprawdę nigdy się mu nie poddał. Jason nie był pewny, czy Mitchell nawet mógłby. Ich związek rozwinął się do takiego punktu, że Jason już nie czuł pragnienia bycia uległym przez cały czas, i miło było czasami kogoś zdominować. Czy miałyby tę szansę z Seanem?

Z wargami Mitchella zawiniętymi wokół swojego kutasa, Jason zastanawiał się, jakby to było, gdyby był tu Sean, wbijający w tym samym czasie swojego grubego penisa w tyłek Jasona. Jak zareagowałby Mitchell, widząc go branego w ten sposób? Czy byłby zbyt zazdrosny i odwołał całą sprawę?

I nie byłoby tak, że Sean pieprzyłby któregoś z nich przez pierwszych parę razy. Jason zadrżał, pamiętając jak długo czekał, zgięty przez oparcie starej kanapy Mitchella, gotowy do zostania wypieprzonym. Mitchell kazał mu czekać godzinami, drocząc się z nim cały czas. Zmuszając go do patrzenia jak Mitchell się onanizuje, podczas gdy Jason nie był w stanie się dotknąć.

Jason zamruczał wokół fiuta Mitchella. Jego własny wezbrał, gdy Mitchell poruszał swoją głową, mocno ssąc. Nie mógł już znieść więcej, tak samo Mitchell, sądząc po sposobie, w jaki wbijał się w usta Jasona. Mitchell się zatrzymał, z trudem łapiąc oddech.

- Myślisz o tym samym, o czym ja myślę?

- Sean? – przyznał Jason chichocząc i siadając. – Taa.

- I o tych wszystkich rzeczach, które chcesz mu zrobić? – Mitchell potrząsnął głową. – Czy to będzie błąd, jak myślisz?

- Myślę, że błędem będzie samo siedzenie i gadanie o tym między nami. No wiesz, zamiast pieprzenia.

Mitchell się uśmiechnął i trzepnął dłonią w bok głowy Jasona w czułym napomnieniu zanim przecesał palcami włosy Jasona i przyciągnął go do pocałunku. Jason niezbyt długo smakował usta Mitchella, ponieważ ten przycisnął Jasona do łóżka.

- Weź nawilżacz.

Robiąc tak jak powiedział, Jason zadrżał z podniecenia, które usytuowało się nisko w jego brzuchu. Sięgnął do nocnej szafki i wyciągnął butelkę, podając ją Mitchellowi.

- Na ręce i kolana – zarządził szorstko Mitchell. Chociaż Jason był tym, który prowokował, jak zawsze, to jednak dominująca strona Mitchella przejęła kontrolę i Jason, ochoczo, się poddał. Zebrał się w sobie na dotyk Mitchella, przysłuchując się jak drugi mężczyzna wyciska nawilżacz na dłonie i pociera je lekko o siebie, by ogrzać.

Nie, żeby to dużo pomogło. Śliska wilgotność wciąż była wstrząsająco chłodna, gdy Mitchell przytknął swoje palce do rozpadliny na tyłku Jasona, drugim ramieniem sięgając wkoło, by chwycić kutasa Jasona. Jason szarpnął swoimi biodrami do przodu, nie bardzo wiedząc czy chce cofnąć się z powrotem na palce Mitchella badające jego ciasną dziurkę, czy wbić się w zaciśniętą rękę Mitchella.

Z rękami, które znały ciało swojego kochanka w sposób, w jaki niektórzy faceci znali sposób na szczególnie wredny silnik starej ciężarówki, Mitchell wsunął dwa palce w Jasona, kręcąc i pocierając z delikatnym tarcie, co doprowadzało Jasona do szaleństwa. Omal bardziej nie do zniesienia niż fizyczne kary, które Mitchell czasami stosował w ich kochaniu się, a delikatne, znaczące dotknięcia doprowadzały Jasona do krawędzi. Tylko jego własna siła woli go powstrzymywała, kiedy Mitchell rozciągał go jedną ręką i pracował nad jego penisem drugą. Jason nie chciał dojść, dopóki Mitchell nie będzie w nim, wbijając go w materac z całą tą stłumioną energią po długiej nieobecności. Jason nie chciał dojść, dopóki nie będą drżeli z wyczerpania, oddychając ciężko i pocąc wystarczająco, by zmoczyć cholerny materac.

- Jesteś na mnie gotowy? – zapytał Mitchell, ściskając kutasa Jasona.

Był gotowy na niego odkąd zabrał Mitchella z lotniska.

- Pieprz mnie.

Ręce Mitchella zniknęły na chwilę z ciała Jasona, i Jason wiedział, że Mitchell nakłada nawilżacz na swojego długiego, grubego fiuta, przygotowując się do wślizgnięcia w ciało Jasona. Mitchell uklęknął między nogami Jasona, trącąc je kolanami, by je rozszerzyć, a Jason posłuchał, ugiął przedramiona i opadł łokciami na materac.

Zimne palce wsunęły się ponownie w rozpadlinę jego tyłka, nakładając tam pełną garść żelu. Z powodu wielkości Mitchella, obaj korzystali z dodatkowej pomocy. Gdy Mitchell pochylił się do przodu, jego fiut z łatwością otworzył Jasona, a mając już czubek w środku, dopiero teraz Jason poczuł lekkie palenie i zmusił się do odprężenia.



Powoli, kołysząc się w tę i z powrotem, wsuwając po kilka centymetrów do przodu, Mitchell chwycił palcami biodra Jasona, wgniatając napiętą skórę i twarde mięśnie, jednocześnie walcząc o utrzymanie swojej kontroli. Wcisnął się całkowicie, prawie zbyt głęboko, a potem wolno się wycofał. Jason brał długie, powolne oddechy, otwierając się na pierwsze, delikatne pchnięcia. To była kara przed nagrodą i witał to z chęcią.

- Daj mi znać, kiedy będzie dobrze – powiedział Mitchell, sięgając pod nich, by chwycić kutasa Jasona. Powoli pogłaskał Jasona, jego ręka było pokryła żelem.

Krew wezbrała w kutasie Jasona, jego tętno podskoczyło pod uściskiem Mitchella.

- Jest dobrze – jęknął, pragnąc pchnąć biodrami i przyspieszyć ruch ręki Mitchella.  
– Pieprz mnie.

Mitchell się zastosował, poruszając się powoli w tę i z powrotem w tyłku Jasona, ostrożnie zwiększając prędkość, gdy Jason naciskał do tyłu. Byli ze sobą tak długo, że znali nawzajem swoje erotyczne punkty, tak samo jak znali swoje własne potrzeby i pragnienia. Jason nigdy nie doświadczał niczego tak niewiarygodnego jak bycie doskonale zgranym z Mitchellem. Odrzucił do tyłu głowę i jęknął, chłodne dreszcze wędrowały falami wzdłuż jego pleców. Wyprężyli się razem, gdy Mitchell doprowadził go do orgazmu tak mocno, że palce u nóg Jasona się pokurczyły, wbijając się w łydki Mitchella. Sekundy później, Mitchell podążył za nim, jego uda zadrżały przy nogach Jasona, a potem osunął się na niego.

Mitchell pocałował kark Jasona, potem między łopatkami, zanim się wysunął i przewrócił na bok na łóżko.

- Powiem... przysnąć. A potem, nadrobienie zaległości na dvd.

Pocierając twarzą o poduszkę, Jason się roześmiał.

- Cieszę się, że przechodzisz sobie ot tak do spraw domowych.

Później, gdy Mitchell leżał z głową na kolanach Jasona, oglądając telewizję, Mitchell powiedział mimochodem.

- Co myślisz o pójściu do Seana z samego rana?

- Myślę... – zaczął ostrożnie Jason. – Myślę, że to będzie albo strasznie niezręczne, albo nieznośnie niezręczne.

- Ale musimy z nim porozmawiać. – Mitchell zamilkł na kilka chwil i chociaż jego uwaga wydawała się być skupiona na telewizji, Jason wiedział, że myślami przebywa

gdzieś daleko. A potem powiedział, z tym samym mocnym postanowieniem, jaki zawsze okazywał, gdy podejmował decyzję i się nie wahał.

- Zachowuję się niezręcznie całkiem dobrze.

Jason się roześmiał.

- Ty wszystko robisz dobrze.

*Tłumaczenie: panda68*

## Rozdział 4

Chata Seana była najmniejsza w inwestycji i była jedną z chatek przeznaczonych dla wędkarzy, które Mitchell planował wynajmować dla spędzających tu wakacje zmiennych, a którzy nie mogli przeprowadzić się do Gwinn Close na stałe. Sean był młodym facetem, a młodzi faceci rzadko mieli dość pieniędzy na takie domy jak w azylu, więc Mitchell zmienił przeznaczenie chatki. Martwił się trochę wynajmując ją komuś w wieku Seana, i do tego tygrysowi, ale sprawdził go skrupulatnie i nawet zasadził zgrabny mały warzywnik po słonecznej stronie podwórka.

Prawdopodobnie zaalarmowany przez kurz i chrzęst opon na żwirze, Sean podszedł do siatkowych drzwi. Wyszedł na zewnątrz, podnosząc przedramię do oczu, by osłonić je przed oślepiającym światłem porannego słońca. Jego pozbawiony koszulki tors drgnął, mięśnie poruszyły się pod napiętą, opaloną gładką skórą, która byłaby nieskazitelna, gdyby nie zwijające się czarne pasy znaczące jego ciało.

- Dobry Boże – mruknął Mitchell pod nosem.

- Wiem. Wiem. – Głos Jasona zawierał rozpacz, która prawie była komiczna. Przynajmniej, Mitchell wiedział, że obaj myślą dokładnie o tej samej rzeczy: chociaż byli w całkiem dobrej formie, szczególnie jak na facetów koło czterdziestki, to patrzenie na prężne, opalone ciało Seana sprawiło, że czuli się niewiarygodnie starzy i nieatrakcyjni.

- Doberek – zawołał Sean, opuszczając ramię i sięgając po koszulkę wiszącą na oparciu krzesła na patio.

*Nie, nie, nie rób tego z naszego powodu*, pomyślał Mitchell, natychmiast powalony winą. Nie przyjechał tu flirtować. Przyjechał, by zająć się problemem.

- Dzień dobry. Przepraszam za najście o tej porze, ale jest coś, o czym musimy porozmawiać... im prędzej, tym lepiej.

- Brzmi poważnie. – Sean zmrużył oczy od słońca i posłał im krzywy uśmiech, gdy zwinął koszulkę i przerzucił przez ramię.

- To dotyczy tego, czy pasujesz lub nie do Gwinn Close oraz tego czy powinieneś zostać w tej społeczności.

Mitchell był wdzięczny za twardy ton Jasona. Nie było żadnego lepszego sposobu, by przedstawić sprawy, sądząc po wyrazie twarzy Seana.

Przebiegł palcami przez swoje ciemne włosy, a słońce wydobyło miedziane kosmyki z czarnych.

- O rany. Chodzi o tę panią?

- Ona ma na imię Delilah – ciągnął Jason. – A jej partnerzy nie bardzo cię kochają za to, że ją sterroryzowałeś.

- Sprawiasz, że to brzmi, jakby to było notoryczne. To był tylko ten jeden raz, przysięgam – powiedział Sean, jego ton stał się bardziej poważny, jakby zdał sobie sprawę w jak głębokim gównie się znalazł.

Mitchell założył ramiona na piersi.

- Może ten jeden z Delilah, ale skargi były już przedtem. Posłałem Jasona, by porozmawiał o tym z tobą. Pamiętasz?

- Ah, to? – Uśmiech Seana powrócił. – Myślałem, że to był tylko marny pretekst, by spróbować mnie poderwać.

W krępującej ciszy – w której Sean wydawał się świetnie bawić – Jason odchrząknął.

- Myślałem, że powiedziałem ci całkiem jasno, że twoje zachowanie nie będzie tolerowane. Jestem wściekły, bo wygląda na to, że zrobiłeś ze mnie dupka w tej chwili.

Natychmiast, uśmiech Seana przygasł.

- Słuchaj, człowieku, przepraszam. To było niegrzeczne. Kazałeś mi trzymać się z dala od tej społeczności, iść poszukać bezpiecznej zabawy gdzieś indziej. To jest po prostu.. to jest jak uzależnienie, wiesz? Czuję się, jakbym musiał wydostać się stąd i gonić i skakać... może myślisz, że tego nie łapię, ale sądzę, że to wiesz.

Mitchell zauważył, że Sean patrzy na Jasona, szukając zrozumienia. Mitchell przeszukał swoją pamięć, by przypomnieć sobie czy temat jego zwierzęcej postaci był kiedykolwiek poruszany w jego rozmowach z Seanem. Zazwyczaj, to było coś, co wychodziło natychmiast, ale Sean nie był tak zainteresowany pochodzeniem Mitchella

jak była większość mieszkańców. To nie był jakiś egocentryczny interes, że Sean nie zadawał zbyt wielu pytań, ale przeciwnie. Facet szukał kogoś, komu mógłby zaufać i chciał wierzyć w Gwinn Close tak bardzo, że nie chciał się zbyt blisko zbliżyć do żadnych brzydkich prawd. Mitchell mógł to stwierdzić z mowy ciała dzieciaka i słów, jakich używał, gdy omawiali warunki, i w taki sam sposób mógł powiedzieć, że kiedy osoba zadawała całe mnóstwo pytań, chciała sprawdzić, czy to nie jest przekręt.

- Myślę, że raczej powinniśmy wejść do środka i pogadać, jeśli się zgadzasz? – zasugerował Mitchell.

Sean popatrzył ostrożnie na Jasona, a potem kiwnął głową.

- Pewnie. Wchodźcie.

Mitchell i Jason sprzeczali się przez kilka rozmów zanim zdecydowali się pozwolić Seanowi zamieszkać w rybackiej chacie. Jason wygłosił wiele kazań na temat niechlujności młodzieży i kawalerów – *i wiesz, że mam rację, ponieważ obaj tacy byliśmy!* – a teraz Mitchell odetchnął z ulgą widząc, że to było kompletnie niepotrzebne. Mała chatka była nieskazitelnie czysta, bardzo ograniczona kuchenna strefa wytarta do czysta i lśniąca, sosnowe podłogi świecące. Zamiast zasłon, Sean założył białe lniane rolety, dając nieociosanym drewnianym belkom i sufitowi nowoczesny szyk. Z przodu chaty, olbrzymie okna wychodziły na wspaniały widok jeziora skąpanego w słońcu, a Sean zaprosił ich na ten żywy obraz szerokim gestem.

- Przepraszam, nie ma zbyt dużo miejsc do siedzenia. Nie *przyjmuję gości*. – Zrobił cudzysłowy palcami i usiadł na końcu dużego łóżka, przykrytego przytulnie wyglądającymi kapami. Prawdopodobnie uszytymi ręcznie dla niego, gdy był dzieckiem, ponieważ jak Jason w kółko powtarzał Mitchellowi, *Młodzi faceci nie mają żadnych pieniędzy*.

Mitchell postanowił stać, podczas gdy Jason usiadł po turecku na podłodze.

- Czy Jason powiedział ci, jakim jestem zmiennym?

- Nawet jeśli powiedział, to nie pamiętam – przyznał Sean.

- Mitchell jest tygrysem – poinformował go Jason. – Malezyjskim, tak jak ty.

- I ty – przypomniał mu Sean.

Jason kiwnął głową.

- Mitchell jest jednym z najbardziej doświadczonych zmiennych, jakiegokolwiek spotkałem. Jest w zgodzie z naszą pierwotną energią, rozumie nas w sposób, w jaki nigdy nie znalazłem w jakiegokolwiek innej osobie.

- W takim razie masz szczęście, że należy do ciebie – powiedział uprzejmie Sean. – Ale, co to ma wspólnego ze mną?

Mitchell postanowił, że czas zabrać głos.

- Kiedy Jason i ja pierwszy raz byliśmy razem, on miał problemy z kontrolą, takie same jak masz ty teraz. Stałby się irracjonalnie, gwałtownie przeciwny względem wszystkiego, co mogło być rozumiane jako zasada. Gdy poprosiłem go, żeby nie dzwonił do mnie po dziesiątej, zadzwonił o dziesiątej trzydzieści. Gdy powiedziałem mu, że sądzę, iż powinniśmy spędzić więcej czasu razem, wyjechał. Ale trzymałem się go, ponieważ przeszedłem przez to samo. Trudno jest być zmiennym, a zmiennym tygrysem już szczególnie.

- Myślę, że to dlatego, iż jesteśmy samotnymi zwierzętami w naszych zwierzęcych postaciach – wtrącił się Jason. – Ale jako ludzie, nie chcemy być samotni. Chcemy zdobyć towarzystwo innych ludzi, ale nasza zmieniona postać postrzega ich, jako intruzów w naszej samotności.

- Nie wiem zbyt dużo o tygrysach – przyznał Sean z zakłopotaniem, – ale rozumiem, co masz na myśli.

- Dowiedziałem się w bardzo młodym wieku, że chcę być wśród ludzi. Pragnę aprobaty *grupy*, żeby użyć terminologii psowatych. Więc, musiałem sam siebie zdyscyplinować i przełamać kontrolę, jaką miał nade mną mój tygrys. – Mitchell zerknął na Jasona, który zwrócił mu swoje wspierające spojrzenie. – Razem udało nam się także opanować ten szczególny instynkt tygrysa w Jasonie.

Sean pochylił się nieznacznie do przodu, oplatając się ramionami po bokach. Jego oczy się powiększyły, gdy spoglądał to na Mitchella, to na Jasona.

- Jak?

Ze speszonym śmiechem, Jason potarł ręką swoją szczękę.

- Okej, może tym razem spróbuję cię poderwać.

Szybko, Mitchell wyjaśnił.

- Przez seksualną dominację i zabawy z uległością. Wymyśliłem, że jeśli nauczy się ustępowania w pragnieniu bycia dominującym i egoistycznym w sypialni, będzie miał pewność, że zrobi to samo w innych obszarach swojego życia.

Sean uniósł brew.

- I tak było?

Mitchell rozłożył bezradnie swoje ręce.

- Wow. To jest najbardziej szalone i skomplikowane kłamstwo, by spróbować zaciągnąć mnie do łóżka, jakie kiedykolwiek słyszałem. – Sean się roześmiał. – Mogłeś po prostu powiedzieć, *Hej, facet, piszesz się na trójkąt?* i bym się zgodził.

Jason również się roześmiał.

- Nie, zdaję sobie sprawę, jak szaleńczo to brzmi, ale posłuchaj mnie. To naprawdę zadziałało. Nie wykorzystałbym naszej natury zmiennych, żeby cię przelecieć. To nie jest etyczne. To jest wręcz ordynarne.

Teraz Sean już się nie śmiał. Wyglądał wręcz na skrepowanego.

- Słuchajcie, zgadzam się na... większość rzeczy. Seksualnych. Wszedłem w twoją całkiem *hardcorową* propozycję, jak tylko do mnie przyszedłeś, pamiętasz, Mitch?

Jason uniósł brwi na te słowa.

Młody mężczyzna mówił dalej, pozornie nieświadomy stworzenia pułapki na Mitchella w jego związku, która ujawi się w sekundzie, w jakiej on i Jason znajdą się w samochodzie. Sean potrząsnął głową.

- Nie znam was dość dobrze, panowie, by pozwolić się związać. I jestem pewny, jak jasna cholera, że nie potrzebuję żadnej grupy, która mentalnie kierowałaby moim umysłem. Jestem samotnikiem.

- Samotne tygrysy nie są złe. Jeśli tylko są tygrysami – wyjaśnił Jason. – Ty nie jesteś tylko tygrysem. Nie jesteś tylko człowiekiem. Jesteś zmiennym. To jest coś zupełnie różnego od twojego zwierzęcia. Mnie również z początku trudno było komuś zaufać. Daj temu trochę czasu, a potem daj nam znać. Oferta jest aktualna.

- Jeśli się jednak nie dostosuję, wykopiecie mnie stąd – wypalił Sean w odpowiedzi, a jego ton był zadziwiająco zraniony jak na osobę, która chciała być samotnikiem.

- Zostaniesz usunięty, jeśli nie zaczniesz trzymać się zasad – poprawił go Mitchell. Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebował była jakaś krążąca plotka, że robi niestosowne propozycje młodym facetom, a potem wyrzuca ich na zbity pysk, jeśli się nie zgodzą. – Chcę, żebyś mnie dobrze zrozumiał. To, czy przyjmiesz naszą ofertę czy nie, nie będzie miało znaczenia do tego, czy tu zostaniesz. Jeśli jednak dostanę jeszcze jakieś skargi, będę zmuszony kazać ci się spakować.

- Zapamiętam to sobie. – Sean podniósł się na nogi i wystawił rękę, potrząsając ich na pożegnanie. – No cóż, mam trochę pracy, którą muszę zrobić, więc...

- W takim razie nie zabieramy ci więcej czasu – powiedział przeprasząco Jason.

Gdy znaleźli się bezpiecznie w samochodzie, zaczął wycofywać się podjazdem, skupiając swoją uwagę na utrzymaniu ciężarówki w podwójnych koleinach.

- No cóż, poszło dobrze.

Mitchell potrząsnął głową, jego wzrok skoncentrowany był na tym, co widział na wytatuowanych plecach Seana, kiedy mężczyzna wyszedł z domu i skierował się nad wodę. Nie spodziewał się, że Sean od razu skorzysta z tej propozycji. Tak naprawdę poszło lepiej niż Mitchell oczekiwał.

- Daję mu dwa dni. Usłyszymy jeszcze o nim.

A w tym czasie, Mitchell miał nadzieję, że Sean zapanuje nad swoimi impulsami.



## Rozdział 5

Dwie noce. To były dwie długie, gorące, bezsenne noce odkąd Mitchell i Jason pojawili się niezapowiedziani w domu Seana i zaprosili go do trójkąta. Nie do zwykłego trójkąta, ale perwersyjnej, BDSM trójki.

Jak mogli oczekiwać, że będzie spać po wyobrażaniu sobie czegoś takiego?

Sean skopał prześcieradła i wstał, spacerując w gorącej ciemności chaty. Klimatyzator był włączony, ale niewiele pomagał na prawie rekordowe temperatury, które zamieniły powietrze w duszny, wilgotny koc.

I nie chodziło o to, że cierpiał z powodu braku seksualnych partnerów. Był pociągający i wiedział o tym. Mógł wejść do jakiegokolwiek baru w stanie i prawdopodobnie wyjść z facetem. Byłby naprawdę ostrożny, ponieważ to nie było najbardziej postępowe miejsce, w jakim kiedykolwiek był, ale nie wątpił, że w mieście znajdą się przynajmniej jacyś brodaci, noszący kraciatą koszulę faceci w typie Paula Bunyana<sup>2</sup>, którzy spędzali więcej czasu w szafie niż w lesie.

Prowadził rozwiązłe życie, jednak po kilku latach to przestało być zabawne. Naprawdę pragnął nowego początku i nie chciał komplikować swojej pozycji w Gwinn Close. Ale trudno było się podporządkować bez znalezienia jakiegoś ujścia dla jego... stresu.

I to nie było tak, że seks zastąpił gonieniem niewinnych mieszkańców społeczności. To byłoby po prostu głupie. Chodziło o to, że trudniej było mu panować nad swoim tygrysem, gdy nie był zły w ludzkiej postaci. Nie chciał zostać zmuszonym do opuszczenia azylu, ale nie chciał też zachowywać się jak zwierzę trzymane w klatce. A to dokładnie właśnie robił, wyglądając przez okna na ciemne jezioro. Kilka świateł migotało po przeciwnej stronie z domów bogatszych członków Gwinn Close, którzy mogli pozwolić sobie na życie tutaj. Wszystkim udało się jakoś dopasować i być normalnym, albo tak normalnym jak mogli być zmienni. Jaki, do diabła, był problem z nim?

---

<sup>2</sup> Paul Bunyan - legendarny drwal, będący znaczącą postacią w amerykańskim folklorze. Najczęściej przedstawiany jako olbrzym, ubrany w kraciatą koszulę i toporne buty

Nawet gdyby to była tylko kwestia pozwolenia Jasonowi i Mitchellowi narzucenia mu kar i ograniczeń, czy to byłoby warte zmiany czegoś, co wydawało się być nieodłączną częścią jego doświadczeń, jako zmiennego?

Odpowiedź, jaką dałby jego chuj, byłaby jednoznacznym tak. Chociaż obaj byli starsi od Seana przynajmniej piętnaście lat, to jednak byli niesamowicie gorący. Jason z tą ciemną, nadal podobną do chłopięcej urodą, w typie George Clooneya, i Mitchell jasnowłosa, typowo amerykański gorący facet. Wyglądali tak, że gdyby trenowali drużynę koszykówki w liceum, albo coś podobnego, wszystkie mamy zemdlałyby z wrażenia. A zamiast tego, oni założyli Gwinn Close. Może właśnie w ten sposób znajdowali ujście dla całej tej dodatkowej tygrysyj energii.

Nie wierzył ani przez chwilę, że próbują go jakoś okantować. Mógł powiedzieć im obu w ciągu pierwszych pięciu minut spotkania, że po prostu tacy nie są. Bał się tego, że mają rację, że będą zdolni *oswoić* to coś w nim, coś, co nie był pewny czy chce, żeby zostało stłumione.

Ale myśl o byciu przed nimi na kolanach, prawdopodobnie związanym, całkowicie na ich łasce... jego chuj stwardniał i sięgnął w dół, by go przykryć, drżąc na dotyk swojej własnej ręki.

Zanim zorientował się, co robi, w jego ręce już był telefon i wybierał numer Mitchella. Było późno, ale co tam. Przecież nie wyrzucą go ze społeczności za nocny telefon w sprawie ich propozycji, prawda?

Jason odpowiedział na drugi dzwonek i Sean przełknął zanim powiedział.

- Hej. Tu Sean.

Martwa cisza napotkała go na drugim końcu linii, a potem Jason się roześmiał, śmiechem wypełnionym niedowierzaniem.

- Cóż, będę.

- Co takiego? – Sean potarł wierzch swojej dłoń o swoje udo, używając ogromnej siły woli, by nie zacząć się onanizować podczas ich rozmowy przez telefon. Nie, to byłoby zdecydowanie złe zachowanie.

- Nic. Po prostu kolejny dzień, coś, co powiedział Mitchell. Czego potrzebujesz?

*Twojego kutasa we mnie.* Sean odchrząknął.

- Pomyślałem, że to może być dobry pomysł, by powiadomić was, że przyjmuję waszą propozycję.

Jeszcze raz nastąpiła cisza, a potem Jason powiedział.

- Jak szybko możesz tu być?

Kusiło go, by rzucić telefon i od razu pobiec sprintem do samochodu. Ale nie chciał wyglądać na zbyt chętnego.

- Dzisiaj, he? Nie jest trochę za szybko?

- Więc dlaczego dzwonisz o wpół do dwunastej?

Racja.

- Nie chcę się narzucać. Jeśli jednak dzisiejsza noc nie jest...

- Jesteśmy w domu. Za ile możesz tu być? – zapytał Jason jeszcze raz. Żadnego wariactwa, jak powiedział Mitchell. Boże, czy Sean wchodził w to? Wie, czego chce i tak po prostu... będzie w tym szczery?

Rozważył swoją odpowiedź.

- Za pół godziny?

Jason naradził się z Mitchellem po drugiej stronie, a dźwięk był stłumiony przez dłoń Jasona położoną na słuchawce. Nastąpił szelest i Jason wrócił.

- Będzie świetnie. I Sean?

- Tak?

- Nie zrobimy niczego, czego nie będziesz chciał... dziś wieczorem.

Chuj Seana naprężył się na te słowa, więc chwycił go przy podstawie, przesuując palce w górę do czubka

- To niedługo będę.

Te pół godziny dało mu czas na prysznic i ubranie się w biały bezrękawnik i wytarte jeansy. Wciągnął swoje robocze buty i złapał kluczyki z blatu. Każdy krok, jaki zrobił przez tę krótką drogę do samochodu, wysyłał nerwowe dreszcze prosto do jego żołądka. Jazda była jeszcze gorsza, ale w końcu wjechał na podjazd dużego, białego domu z kamienia. Zewnętrzne światła były włączone, zwabiając komary i zmuszając go do

biegu do drzwi, które na szczęście otworzyły się od wewnątrz, kiedy odganiał owady od swojej twarzy.

- Hola, hola – roześmiał się Mitchell, kiedy Sean się z nim zderzył, jego ramiona złapały Seana w pasie. – Gdzieś się spieszysz?

- Nie chcę zostać zjedzony. – Sean potarł tył swojej szyi, czując się, jakby ci mali krwio pijcy pełzali po nim.

Jason stał tuż za Mitchellem, ubrany w parę zielonych spodni od pizamy w szkocką kratę i nic innego.

- Przyszedłeś do niewłaściwego miejsca. Wchodź.

Podążył za Mitchellem i Jasonem przez przedpokój. Po jednej stronie, zauważył kuchnię. Po drugiej, coś, co wyglądało na ogromne domowe biuro. Przeszli obok schodów do drzwi, które Jason otworzył.

- Czy tam jest podobnie do jakiegoś lochu do zabaw erotycznych czy coś takiego? – zapytał Sean z nerwowym śmiechem, gdy weszli do pokoju z ceglanyimi ścianami.

- W połowie pokój rekreacyjny, w połowie taki właśnie loch – zażartował Jason, włączając światła.

W jednym końcu, pod długim świetlikiem ze szkła, stał przykryty stół bilardowy. Na ścianach wisiały plakaty ze starych filmów, a w narożnik wbudowano niewielki bar. Na jednej ze ścian powieszono olbrzymi płaski telewizor oraz stała duża, wyglądająca na miękką kanapa, która wydawała się być zrobiona z samych poduszek.

Jason rzucił się na kanapę i położył stopy na niskim stoliku.

- Chcielibyśmy najpierw z tobą porozmawiać, by upewnić się, że wszyscy znamy swój wzajemny *poziom komfortu*... w tych sprawach.

Jazda tutaj nie pomogła Seanowi ani trochę opanować swojej kontroli, a teraz oni jeszcze chcieli siadać i rozmawiać?

Mitchell stanął za nim, tak blisko, że Sean chciał się odsunąć. Ręce starszego mężczyzny opadły na barki Seana i przesunęły się długim pociągnięciem w dół jego ramion.

- Naprawdę jesteś niecierpliwy, prawda?

- Uważaj jak odpowiesz, bo będzie to użyte przeciwko tobie – powiedział Jason chichocząc. – Tak właśnie to działa. Będziesz uległy wobec nas, ale przede wszystkim, do Mitchella.

- W łańcuchu pokarmowym, jesteś wyżej ode mnie, ale od niego? – zapytał Sean dla jasności, co stawało się coraz trudniejsze. Bowiem ręce Mitchella prześledziły wzór na plecach Seana.

- Zdejmij to – rozkazał Mitchell, szarpiąc za koszulkę, i Sean ściągnął ją przez głowę i odrzucił.

- Dokładnie – powiedział Jason, jego oczy skupione były na dwóch mężczyznach przed nim. Jego spojrzenie podążało za rękami Mitchella przez mięśnie na torsie Seana, leniwie okrążające jego sutki. – Tu rządzi Mitchell, ale musisz również słuchać mnie. Nazwij to... wpajaniem mentalności grupy. Więc, jeśli w jakimś punkcie, poczujesz się niekomfortowo, będziesz mógł powiedzieć bezpieczne słowo, które wybierzesz, i gra się skończy.

- Muszę je wybrać, co? – Sean spróbował zwrócić uwagę na coś innego niż gorąca, naga klatka piersiowa Mitchella przyciskająca się do jego pleców, gdy Mitchell głaskał twarde wypukłości mięśni brzucha Seana. Obrzucił spojrzeniem cały pokój i w końcu się zdecydował. – Casablanca.

- Casablanca? – Jason się uśmiechnął i obrócił głowę, by spojrzeć na plakat. – Okej, dobry wybór. Jakies pytania?

Palce Mitchella odpięły guzik przy dzinsach Seana.

- To także zdejmij.

- Nie zamierzasz zapytać, co robię? – Sean zsunął dzinsy, ukazując pod nimi swoją nagość. Jego chuj był imponujący, a wiedział to, bo był z wieloma facetami. Brwi Jasona podniosły się trochę, kiedy na niego spojrział. Sean się uśmiechnął. – No wiesz, czy lubię od dołu, od góry, robię to na oklep, połykam, tego typu rzeczy?

Jason wyglądał tak, jakby musiał siłą oderwać swoje spojrzenie od chuja Seana. Jason sięgnął do spodni swojej piżamy i uwolnił własnego kutasa, głaszcząc go w tę i z powrotem, kiedy przemówił.

- Oh, interesuje nas bezpieczny seks. Obaj jesteśmy czyści i chcemy, żeby tak zostało. Co do góry czy dołu? Po prostu musisz zapomnieć tutaj o wszelkiej różnorodności. Będziesz robił to, co ci powiemy.

- Oh, naprawdę? – Sean się uśmiechnął i wziął swojego chuja do ręki. – Zgadzam się. Kiedy zaczynamy?

- Już zaczęliśmy – odparł Mitchell blisko jego ucha. – Opuść rękę.

Zaśmiał się skonsternowany, ale puścił swojego chuja.

- Dobra.

- Nie prosiłem cię, żebyś odpowiadał opryskliwie – oznajmił Mitchell, obchodząc wolno Seana wokół. Już zdjął swoje dzinsy i stał przed Seanem w obcisłych czarnych slipach. – Na kolana.

Sean powstrzymał swoje pragnienie, by odciąć się żartobliwie. Nigdy wcześniej tak naprawdę nie odgrywał uległego, ale był zapalonym fanem tego, by spróbować czegoś innego, chociaż raz. Jeśli zamierzał to robić, zrobi to dobrze.

Jason wciąż siedział na kanapie, głaszcząc się. Koralek płynu pojawił się na czubku jego kutasa i starł go swoją dłonią, rozprawiając po swoim penisie. Usta Seana wypełniły się śliną i... boże, dopomóż mu. Faktycznie się ślinił.

- Jakie to uczucie, Jason? – zapytał Mitchell, wciąż stojąc z wybrzuszeniem w swoich slipach na wysokości wzroku Seana.

Głowa Jasona opadła do tyłu i jęknął, ale nie wzmógł swojego leniwego tempa.

- To jest cholernie fantastyczne.

- Obserwuj go, Sean – powiedział Mitchell, podchodząc do wysokiego kosza z wikliny przy ścianie. Ściągnął pokrywę i coś wyciągnął, a Sean nie potrzebował nakazu. Już był skupiony na Jasonie, onanizującym się niecałe dwa metry od niego. Chciał dotknąć Jasona. Chciał dotknąć siebie. Ale wiedział, że to prawdopodobnie nie jest dozwolone.

Mitchell był zajęty robieniem czegoś, co wyglądało na całkowicie mało ważne za kanapą. Ręka Jasona poruszała się tam i z powrotem, naciągając skórę swojego kutasa przy pociągnięciu w dół, naddając skórę napletka nad główkę, gdy jego pięść przesuwała się w górę. Nie poruszał biodrami, chociaż Sean czuł potrzebę robienia tego, ale mięśnie jego brzucha kurczyły się i rozluźniały, gdy bez przerwy się głaskał.

Każdy oddech, jaki Sean brał, wydawał się być połączony z ruchem pięści Jasona pracującej na jego grubym kutasie. Płomień ogarniał jego ciało, od wdechu do

wydechu, i mogło wydawać się, że ręka Jasona manipuluje przy chuju Seana. Gdyby Sean się teraz dotknął, doszedłby; może też dojść od samego patrzenia na Jasona.

Nie zdając sobie sprawy z tego, że to robi, ręka Seana zacisnęła się wokół podstawy jego własnego penisa. Oczy Jasona się rozszerzyły, gdy na to patrzył, a jego oddech stał się cięższy i przyspieszył tempo.

- Hej, wy dwaj, wystarczy – ostrzegł Mitchell i, z pomrukiem protestu, Jason odsunął rękę od swojego kutasa. Sean nie mógł. Nie mógł, dopóki ktoś by mu nie powiedział, że jego matka przeszła przez drzwi. Nie mógł, chyba że dom stanąłby w płomieniach i musieliby ratować swoje życie. Czuł mrowienie długo odmawianego sobie orgazmu, wiedział, że wystarczy jeszcze tylko parę pociągnięć i osiągnie ulgę od dręczącego pragnienia, które trzymało go przez ostatnie dwa dni.

Ale to było warte tego, wiedział to. Ponieważ dużo się onanizował, więc wyobrażał sobie ten scenariusz na bardzo wiele sposobów w ciągu ostatnich czterdziestu ośmiu godzin. Więc nie mógł tak po prostu przestać, uścisnąć ręce i powiedzieć dobranoc.

- Powstrzymaj go – powiedział Mitchell, prawie nieobecny. Wciąż bawił się za kanapą czymś, co miało paski i sprzączki.

Jason zsunął się z kanapy i opuścił spodnie od pizamy, skopując je na bok. Podeszedł do kosza z wikliny i wrócił do Seana z jakimiś kajdankami zrobionymi z nylonowej linki i wyściełanymi czarną tkaniną. Uklęknął za Seanem, między jego nogami. Duży, twardy kutas Jasona usadowił się w rozpadlinie tyłka Seana, a ten pchnął do tyłu, ocierając się o niego, podczas gdy Jason wykręcił ręce Seana za jego plecy i zabezpieczył je miękkimi kajdankami. Nawet po tym jak Sean został zakuty, Jason się nie odsunął, tylko zarzucił ramiona na pierś Seana i mocniej przycisnął się do niego, a jego kutas przesuwał się tam i z powrotem po tyłku Seana.

- Wystarczy, Jason, wracaj na kanapę – rozkazał Mitchell.

- Cholera! – Jason wrócił na kanapę i usiadł, wyglądając żałośnie ze swoim czerwonym kutasem i wyraźnie pulsujący przy jego brzuchu.

- Bądź dużym chłopcem, albo nie będziesz się bawił. – Mitchell podniósł zwój pasów i zarzucił jeden z metalowych pierścieni na gruby hak, który zwisał dyskretnie z sufitu. – A teraz, Sean ... czy byłeś kiedyś na *huśtawce*?

## Rozdział 6

Usta Jasona wyschły na widok *huśtawki*. Popatrzył na Seana, który wyglądał tak, jakby był skłonny zgodzić się na wszystko, by mieć orgazm, i Jason prawie się roześmiał. Mitchell obiecał, że nowy tygrys zadzwoni do nich w ciągu dwóch dni, i miał absolutną rację. I najwidoczniej też miał rację, gdy powiedział, że podczas tych upływających godzin, Sean będzie trawiony niczym innym jak tylko myślami o tym, co się stanie jak go zawieszą.

To samo działo się z Jasonem. Odkąd Mitchell to zasugerował i odkąd poszli zobaczyć się z Seanem, Jason wytworzył tysiące fantazji o tym jak to będzie, gdy on i jego kochanek będą pieprzyli młodszego tygrysa. Mitchell też musiał nad tym myśleć, inaczej nie zabrałby się od razu do huśtawki. Zimny dreszcz oczekiwania przeszedł po plecach Jasona na ten widok i ukłucie zazdrości. Jason uwielbiał być na huśtawce, kompletnie na łasce Mitchella. Będzie trudno przyglądać się jak ktoś inny zamiast niego dostanie całą tę przyjemność.

- Jak mnie chcesz? – zapytał Sean, wstając na nogi i podchodząc do Mitchella.

To był błąd. Jason nauczył się dawno temu, że Mitchell bierze poważnie tę grę i niezależna myśl nie przybliżała ani trochę danej osoby do bezgranicznej przestrzeni prawdziwej uległości.

- Nie prosiłem cię, żebyś tu podszedł. – Mitchell kiwnął głową w kierunku kosza. – Jason, sądzę, że powinienes go zdyscyplinować.

Chociaż rzadko przyjmował dominującą rolę, myśl o posiadaniu seksualnej kontroli nad Seanem, sprawiła, że napiął się z frustracji, odmawiając sobie spełnienia, co prawie doprowadziło do tego, że Jason omal nie wystrzelił. Podszedł do kosza i wyjął miękką, gumowy bicz z cienkimi jak spaghetti paskami.

- Pamiętasz swoje słowo? – zapytał Mitchell spokojnie.

Jason usłyszał śmiech Seana.

- Nie zamierzam go powiedzieć.

- Świetnie, tak długo jak będziesz je pamiętał.



Jason zajął pozycję za Seanem.

- Ile, Mitchell?

Mitchell się zastanowił.

- Pięć. Niezbyt mocno wymierzonych.

Jason najpierw sprawdził bicz na swoim własnym ramieniu, częściowo dlatego, że lubił to uczucie małych pasków kłusujących jego skórę, a częściowo dlatego, że chciał się upewnić, iż nie przesadzi i nie popsuje Seanowi tego doświadczenia. A poza tym, jego ciemniejszej stronie spodobał się sposób, w jaki Sean podskoczył na ten dźwięk. Następny raz, kiedy usłyszy ten odgłos, będzie wtedy, gdy Jason trzepnie paskami bicia po tych naprzężonych pośladkach, tworząc wściekle czerwone pręgi na wytatuowanej skórze. Mitchell zbliżył się, żeby usunąć kajdanki i ponownie zapiąć je na nadgarstkach Seana z przodu jego ciała, by nie przeszkadzały przy uderzeniach bata.

- Interesujące tatuaże – powiedział głośno Jason, kołysząc trochę biczem zanim trzepnął nim po tyłku Seana z zadowolającym plaśnięciem. – Opowiedz mi o nich.

Sean syknął, a mięśnie na jego pośladkach zafalowały, gdy czekał na następne uderzenie.

- Nie ma nic do opowiadania. Pasują do moich pasów, gdy jestem zmieniony. Lubię takie przypomnienie.

- Nie sądzisz, że to może być częścią twojego problemu? – Jason wychłostał go ponownie biczem, a skóra Seana zaczerwieniła się jak na oko Jasona. – Posiadanie tego stałego przypomnienia mówi, że jesteś ... nad wszystkimi innymi?

- Nie jestem nad wszystkimi innymi. – Ślad bólu zabarwił jego głos, co było oznaką fizycznych odczuć, jakich doświadczał. Jason dobrze to znał. Zimny pot wytrzymałości, próbujący wspiąć się ponad fizycznym bólem, ale łaknący go, ponieważ chwile między uderzeniami wydawały się dziwnie puste.

- Masz rację, nie jesteś – powiedział Mitchell, regulując pasy huśtawki. – Ile jeszcze, Jason?

- Trzy. – Przy dźwięku wciąganego przez Seana wdechu, Jason zrobił kolejny zamach. – Dwa.

Stopy Seana przesunęły się na dywan, jego bosa palce u nóg wbiły się w niego.

- Jak się trzymasz, Sean? – zapytał chłodno Mitchell, przysiadając na oparciu kanapy.

Jason zamachnął się czwarty raz zanim Sean mógł odpowiedzieć. Gdy to zrobił, zrobił to przez całkowicie zaciśnięte zęby.

- Świetnie. Zastanawiam się tylko, kiedy przejdziemy do czegoś trochę bardziej gorącego.

- Ta decyzja należy do mnie – przypomniał mu Mitchell. – I, w mniejszym stopniu, do Jasona.

- A ja myślę, że jesteś odrobinę niecierpliwy – upomniął go Jason przed zadaniem ostatecznego uderzenia.

- Zrobiłem się twardy po jakiś piętnastu minutach, po tym jak wyszliście ode mnie tamtego dnia – zaprotestował Sean. – Więc oczywiście, że jestem niecierpliwy.

Mitchell się roześmiał.

- Mam nadzieję, że nie masz samolotu do złapania. Nie zaprosiliśmy cię tu na szybki numer.

Jason odrzucił bicz na bok, jednak nadal pragnął, by Mitchell użył go na nim. Przez chwilę nosił się z myślą zrobienia czegoś umyślnie, by zmusić rękę Mitchella do działania, ale nie taki był cel dzisiejszego wieczoru. Dzisiaj nie był czas jego uległości, tylko Seana.

- Dobrze to zniosłeś – ciągnął Mitchell. Ściągnął swoje slipy, ukazując swojego długiego, grubego fiuta. Jason bardzo chciał zobaczyć twarz Seana, gdy ten rzuci na to spojrzeniem. Sean był dobrze wyposażony i wiedział o tym, sądząc po sposobie, w jaki z dumą pokazał się Jasonowi i Jason był pod odpowiednim wrażeniem. Ale Mitchell był w zupełnie innej lidze. W pierwszej lidze, niczym pieprzony kij baseballowy, gdyby Jason pozwolił sobie na trochę przesady.

- Jasna cholera – szepnął Sean.

Mitchell zbliżył się do Seana i Jason nabrał tchu. To było częścią planu, który on i Mitchell omówili prywatnie, zanim jeszcze złożyli propozycję. Poważnie omówili możliwość, że jeden albo obaj staną się zazdrośni na widok swojego kochanka będącego z innym mężczyzną. Jason był absolutnie uczciwy; nie był pewny jak zareaguje. Widząc, jak Mitchell wyciąga rękę i chwyta chuja Seana, Jason nie mógł

powiedzieć, że nie czuje się trochę zazdrosny, ale nie mógł też powiedzieć, że się nie podniecił. Mitchell wolno pogłaskał Seana, tylko dwa razy, a Sean zajęczał.

- Podoba ci się mój fiut? – zapytał Mitchell, biorąc rękę Seana w swoją i prowadząc ją do swojego fiuta.

- Ooo... tak – szepnął Sean.

Mitchell zwarł się spojrzeniem z Jasonem ponad ramieniem Seana, przytrzymując jego oczy, gdy Sean go głaskał.

- Wierzę w system kar i nagród. Przyjąłeś swoją karę bez skargi. Więc teraz dostaniesz nagrodę. Jason, co to powinno być?

- Czyja ma być ta nagroda? – zażartował Jason. – Sean, chcesz obciągnąć Mitchellowi fiuta?

Pytanie było formalnością. Usta Seana już śliniły się na tę możliwość. Kiwnął głową, przelękając i próbując, ale nie potrafił, odzyskać głos.

- Na kolana – rozkazał Jason, naciskając Seana za ramiona w dół. Przycisnął swojego kutasa do pleców Seana, oddychając ciężko od niewiarygodnego, ale zbyt krótkiego, potarcia. Jego oczy się zamknęły i przeczesał palcami przez ciemne loki Seana. Po chwili uspokojenia się, kontynuował. – Weź go do ręki.

Sean sięgnął w górę i otoczył fiuta Mitchella, pompując wolno tam i z powrotem.

- Mogę się dotknąć, Mitchell? – zapytał Jason, gorąco pragnąc usłyszeć *tak* od swojego kochanka. Manipulował nieco grą, pytając go, kiedy jakiś seksowny młody facet mu obciągał. Mitchell mruknął *tak* i odchylił głowę do tyłu, zamykając powieki. Jego spojrzenie zamknęło się na ręce Seana obrabiającej fiuta Mitchella, więc Jason głaskał sam siebie w tym samym rytmie. Nie trzeba było dużo, by doprowadzić się do ostateczności, ale było jakieś wycucie mocy we flirtowaniu z katastrofą. Zwilżył swoje wargi.

- Mogę go possać? – prawie szepnął Sean, pochylając się bliżej do szerokiego czubka fiuta Mitchella. Otworzył usta, język przesunął się wokół jego warg i jakby *niezamierzonym* otarciem musnął od spodu główkę fiuta Mitchella.

Jason się otrząsnął. W obciążanie trzeba było włożyć dużo siły. Jeśli Sean myślał, że ich oszuka, by uwierzyli w jego poddanie się, a po cichu sądził, że ma przewagę, to miało się z celem ćwiczenia.

- Tak. Ale Mitchell dokładnie ci powie, co robić. Jeśli nie będziesz przestrzegać jego instrukcji, zostaniesz ponownie ukarany i możesz nie zostać wypieprzony.

Kręgosłup Seana zeszywniał. Więc, był tam jakiś element bezsilności. Jason zdecydował się to wykorzystać. Podeszedł do kosza i wyjął butelkę żelu. Uniósł ją tak, że Sean nie mógł zobaczyć, a Mitchell milcząco skinął głową. Spojrzał na Seana i wziął swojego własnego fiuta w rękę.

- Otwórz usta.

Posłusznie, szczeka Seana opadła i Mitchell naprowadził się sam

- Dotknij się – powiedział Mitchell do Jasona. – Ale nie dojdź. Sean sprawi, że dziś wieczorem obaj dojdziemy, prawda, Sean?

## Rozdział 7

To było cholernie trudne pozostać w swojej dominującej roli, gdy język Seana okrąża twojego fiuta. Ale musiał odzyskać kontrolę. Położył rękę na głowie Seana i go zatrzymał.

- Nie powiedziałem, że masz sprawić, żebym doszedł w tej chwili.

Język Seana znieruchomiał.

- Tak lepiej. A teraz pozwól mi pieprzyć twoje usta – poinstruował go Mitchell. Był ostrożny, nie chciał przydusić Seana albo sprawić, żeby to było dla niego nieprzyjemne. Nie taki był zamiar. Zamiar był taki, by sprawić Seanowi tak dużo przyjemności, żeby zrobił jeszcze trochę więcej. By przedłużyć podniecenie, zwiększyć każde odczucie, pobudzić każdy nerw i napiąć to do takiego punktu, żeby Sean nauczył się panować nad swoimi buntowniczymi impulsami, by zasłużyć na spełnienie. Podczas gdy Mitchell przesuwiał swojego fiuta w ustach Seana, kiwnął do Jasona, który wycisnął żel na swoje palce. Mitchell przyglądał się ponad ramieniem Seana jak Jason powoli zbliża się do tyłka Seana. Jego spojrzenie przeniosło się do twarzy Seana i Mitchell po chwili mógł delektować zaskoczonym wyrazem jego twarzy, gdy Jason potarł palcami o ciasną dziurkę. Powoli, Jason wsunął palce do środka, pracując nad otwarciem Seana, podczas gdy Mitchell cieszył się jękami, jakie wibrowały wokół jego fiuta.

Problem z cieszenia się był taki, że próbował powstrzymać się przed dojściem. Uczenie się uległego oczekiwania zwiększało jego doświadczenie, ale także oznaczało zaprzeczanie samemu sobie. To było równie trudne, gdy zaczynał te gry z Jasonem. Tyle razy chciał się tylko pieprzyć, mocno i szybko, i teraz nie było inaczej.

Nie było sensu dłużej już tego odkładać. Wysunął się z ust Seana i kiwnął głową w stronę huśtawki.

- Jason, pomóż mu.

Jason wytarł żel z ręki w mały ręcznik wyciągnięty z kosza, a potem zarządził.

- Wstań.

Sean wstał, jego nogi wyraźnie drżały. Jego chuj stał prosto w górę i Mitchell wiedział, że gdyby go dotknął, byłby twardy jak skała. Jason zdjął kajdanki z rąk Seana i pomógł mu wsunąć się w pasy huśtawki. Gdy został zapięty w dwie długie, wyściełane pętle, Jason nasunął pasy wokół kostek Seana i zaciągnął je, zawieszając nogi Seana w powietrzu. Sean odchylił się do tyłu, chwytając pętlę, która podpierała jego plecy.

-Połóż się, to cię przytrzyma – powiedział do niego Jason.

Rozłożył się, a Jason ustawił się przy głowie Seana, głaszcząc się i dając Seanowi całkiem bliski i osobisty widok.

Mitchell podszedł do kosza i wyciągnął prezerwatywę, a po tym jak ją na siebie nałożył, stanął przy stopach Seana, chwycił jego już wiszące kostki i podniósł jeszcze wyżej.

- Jesteś gotowy?

- O cholera – jęknął Sean, jego głowa opadła do tyłu. Dla Mitchella to wystarczyło za odpowiedź. Zrobił krok bliżej i pociągnął Seana do siebie, kołysząc nim delikatnie. Tyłek Seana już był dobrze nawilżony, dzięki starannej uwadze Jasona, więc Mitchell wycisnął trochę żelu na prezerwatywę i pchnął do przodu mimo solidnego oporu dziurki Seana.

Przy jego głowie, Jason przytknął swojego kutasa do ust Seana. Sean jęknął, a jego ciało stężało, gdy Mitchell wsuwał swój szeroki czubek do środka.

- Odpręż się – nakłaniał go Mitchell, wpychając się głębiej. Sean bryknął, zatapiając więcej Mitchella w sobie. Sean wydawał stłumione odgłosy wokół kutasa Jasona i sięgnął w dół jedną ręką, by chwycić swojego własnego, przemierzając jego długość łagodnymi ruchami. Mitchell chciał wejść głębiej, schować całego swojego fiuta w gorącym, ciasnym tyłku Seana, ale powolne zagłębianie się było też narzuceniem sobie odrobin dyscypliny. Zadrzał, ściśnięty prawie zbyt mocno przez twardy, mięsisty pierścień, ale nie spieszył się wypełniając Seana, jednocześnie obserwując jak Jason zbiera własne siły ściskając pasy huśtawki, gdy Sean mu obciążał. Oczy Jasona były zamknięte. Oddychał ciężko, wyraźnie próbując utrzymać swoją kontrolę.

Będąc już w nim aż do samej podstawy, Mitchell wyciągnął rękę i odtrącił dłoń Seana, samemu pompując go mocnymi, szybkimi pociągnięciami. Wysunął odrobinę swojego fiuta, potem pchnął i z powrotem to samo, zwiększając za każdym razem długość swoich pchnięć. Wkrótce Sean kołysał się na huśtawce, bezsilny by

kontrolować te ruchy, ssąc i liżąc kutasa Jasona, podczas gdy Mitchell uderzał w jego tyłek.

Jason doszedł pierwszy, wysuwając się z ust Seana i kończąc w dwóch szaleńczych ruchach. Odsunął się, by się wytrzeć, wyglądając na prawie przestraszonego, że coś przegapił. Mitchell wbijał się w Seana, delektując się drganiem wokół siebie, gdy ciało Seana próbowało zdecydować czy wyprzeć go, czy wciągnąć głębiej. Pod ręką Mitchella, chuj Seana zadrżał nieznacznie i Mitchell wiedział, że Sean doszedł do samej krawędzi orgazmu. Gdy Jason wrócił, chwycił Seana za ramiona, uniemożliwiając mu dokończenie pracy po tym, jak Mitchell zaprzestał go dotykać.

- Chcesz dojść? – zapytał Mitchell, kropla potu spłynęła w dół po jego szyi. Chciał dojść, wiedział to na pewno. Zamknął oczy i zrobił głęboki wdech, ale się nie zatrzymał. Utrzymywał tempo, słuchając niezaspokojonych jęków i sapnięć Seana. Gdzieś w tych udręczonych okrzykach, Seanowi udało się wykrztusić.

- Tak! Proszę!

- Proszę o co? – To były słowa, których obaj potrzebowali. Mitchell by je usłyszeć, a Sean by je powiedzieć. I nieważne jak niewiarygodne było to uczucie pieprzenia Seana, pieprzenia tak mocno, że ich ciała wydały plaskające odgłosy, gdy się zderzały, Mitchell mógł się powstrzymać, dopóki Sean nie zacznie go błagać.

Na szczęście, nie musiał się długo kontrolować. Pomiedzy głośnymi, bezsłownymi okrzykami, które odpowiadały każdemu głębokiemu, mocnemu pchnięciu fiuta Mitchella, Sean zawył.

- Proszę spraw, żebym doszedł!

Jason puścił jego ramiona i sięgnął w dół, chwytając chuj Seana. Mitchell nie zauważył prezerwatywy, którą Jason trzymał, więc jego oczy się powiększyły, gdy Jason zsunął ją w dół penisa Seana. Jason opadł na jedno kolano obok huśtawki i się pochylił, biorąc okrytego chuj Seana do swoich ust. Jego głowa podskakiwała, podczas gdy Sean zwiżał się, praktycznie wysuwając się z pasów, krzycząc i rzucając biodrami.

Przyglądanie się, jak jego kochanek obciąża innego mężczyznę, to było już zbyt wiele. Mitchell wiedział, co Sean poczuł, gdy doszedł z językiem Jasona wirującym wokół niego i wargami Jasona ślizgającymi się po nim.

- O, cholera – przeklął Mitchell, uderzając wściekle w Seana, jego orgazm rozdarł go niczym błyskawica. Wbijał się głęboko, strzelając strumieniem raz za razem do prezerwatywy, jego fiut drżał.

Pot skapywał z jego włosów, gdy się osunął z trudem łapiąc oddech. Sean wciąż jęczał, jego nogi trzęsły się w pasach.

Jason odezwał się pierwszy.

- Dobra... dwadzieścia minut przerwy, a potem robimy to jeszcze raz?

*Tłumaczenie: panda68*



## Rozdział 8

Godziny później, gdy byli już wyczerpani, Sean przeprosił, że musi zaczerpnąć powietrza zanim wyruszy do domu. Drzwi w pokoju rekreacyjnym wychodziły na olbrzymi biały pokład, który wisiał nad stromym nasypem. Podwórka nie było, a Mitchell wyjaśnił, że to dlatego, by ich dom był tak daleko od drogi jak to tylko możliwe. Przez drzewa, Sean mógł zobaczyć migotanie ciemnej wody, tego samego jeziora, nad którym mieszkał naprzeciw.

Ponad srebrzysto-czarnymi liśćmi, niebo było już jasno szare. Spędzili całą noc na przemian rozmawiając i pieprząc się, grając przez cały czas. Mitchell był naturalnym dominem, ale nie był nachalny. Nie kierował rozmową, nie był apodyktyczny. A Jason wydawał się być doskonale zgrany do szybkości zmiany biegu, kiedy Mitchell kierował nimi z powrotem do seksu. Trzeba było trochę czasu, by przywyknąć do rytmu tego wieczoru, ale w końcu zdał sobie sprawę, że to było tak opracowane, by wytrącić go z równowagi. Gdyby nie miał pewności siebie, poszedłby za prowadzeniem Mitchella.

To działało.

Wyłowił papierosy z tylnej kieszeni i zapalił jednego, oglądając się na drzwi. W ich luźnych momentach, omówili zakaz palenia w obiektach publicznych w Michigan, i jak długo zajęło niektórym mieszkańcom Gwinn Close przyzwyczajenie się do tego. Było oczywiste, że Mitchell nie aprobował papierosów.

*I co, teraz je rzucisz, żeby zaimponować jakiemuś facetowi? Jak ta wielka sesja prania mózgu?*

Sean nie miał miny winowajcy, gdy Jason wyszedł z domu na pokład. Jednak, pstryknął papierosa w dół zbocza, w nadziei, że nie zauważył.

- Hej, tylko ty możesz zapobiec pożarowi lasu, kolego – powiedział Jason ze śmiechem, uchylając się przed kąpieniem z rynien.

- Gdyby udało mi się spalić las w tej pogodzie, zasłużyłbym na uznanie. – Sean kiwnął w stronę domu. – Gdzie Mitchell?

Jason podszedł oprzeć się o poręcz, strząsając wodę z włosów, jakby to miało zrobić jakąś różnicę w stale padającym deszczu.

- Bierze prysznic. Jednak nie wiem, dlaczego nie oszczędza wody i po prostu nie pobiega sobie wkoło.

- On jest trochę... wymagający, co? – Sean przetarł ręką swoje włosy, przyglądając ciemne, mokre loki. Jeśli Mitchell myślał, że zmieni Seana w kłona albo coś podobnego, to nie zadziała. Może to działało z Jasonem...

Ta myśl wydawała się być dość chujowa z perspektywy czasu. Jason nie był klonem, ani nie był kontrolowany przez Mitchella. Ich związek wyglądał na swobodny i spokojny, i co najważniejsze pełen miłości stworzony na wzajemnym szacunku. Więc, dlaczego czuł się tak...

- Jesteś teraz cały nakręcony i zbuntowany, prawda? – Głos Jasona zawierał odrobinę rozbawienia. – Też taki byłem. W tamtym momencie, uległość była fantastyczna. Potem, czułem się tak, że miałbym ochotę kopnąć się w swój własny tyłek albo coś podobnego.

Sean wzruszył ramionami.

- Po prostu nie jestem typem faceta, który przyjmuje rozkazy. Wiem, że to wszystko było grą, ale czuję się tak, jakbym przegrał albo coś.

- Czułeś się tak, jakbyś przegrał, gdy byłeś pieprzony? – Szczerłość jego własnych słów rozśmieszyła odrobinę Jasona. – Nie miałem zamiaru być ordynarny, ale daj spokój. Dobrze się bawiłeś?

- Tak – przyznał niechętnie Sean.

- To dlaczego się martwisz? Dlaczego martwisz się tym, że Mitchell cię zdominował? Dlaczego koncentrujesz się na tym jak odczuwałeś dominację, zamiast skoncentrować się na fantastycznych emocjach, jakich doznawałeś, gdy się poddałeś? Jak po prostu odpuściłeś wszystko i pozwoliłeś komuś innemu prowadzić się przez chwilę?

To *było* zdumiewające, ale całe swoje życie Sean pilnował, by nie być kontrolowanym przez inną osobę. A już z pewnością nie przez innego zmiennego. Gdyby kiedykolwiek spotkał innego tygrysa, prawdopodobnie wtedy nie chciałby zostać postrzeżonym, jako uległy.

Wiedział, że są zmiennymi kotami, ale Sean czuł się bardziej jak pies alfa. Nie chciał, by ktokolwiek inny mówił mu jak ma prowadzić swoje życie. Jego seksualność była olbrzymią częścią jego tożsamości i posiadanie kogoś innego, kto by rządził, wydawało się być niebezpiecznie tak jak zgodzenie się na zostanie porwanym.

- Ja na to patrzę tak, – ciągnął dalej Jason, – jakby to był koniec podróży służbowej, a gdy wracam do domu, ostatnią rzeczą, jaką chcę robić, to ugotowanie sobie samemu posiłku. Jeśli ktoś inny chciałby to zrobić za mnie, z przyjemnością pozwoliłbym się tym zająć. Jeśli jednak mam tam stać i mówić dokładnie, co ma robić, jakich użyć składników, kiedy przerzucić hamburgera... to nawet, jeśli zrobi wszystko, co powiem, że musi zrobić, to jednak wykonałem kawał roboty. Pomyśl o tym, czy podobaliby ci się partnerzy, którzy muszą ci mówić, co masz zrobić, by się odczepili?

Sean potrząsnął głową.

- Masz rację. Nie mam nic przeciwko, jeśli ktoś pyta czy coś lubię, ale nie chcę mówić, kiedy mam być dotykany i gdzie. Wolałbym raczej, żeby po prostu sami próbowali. Sami dowiedzieli się, co lubię, wiesz?

- Dokładnie. Mitchell jest tego dokładnym przeciwieństwem. On lubi kontrolę. Ale lubi to, ponieważ to przynosi mi przyjemność. Dzisiaj wieczorem mówił ci, co masz robić i jak robić, ponieważ widział, tak jak ja, że to sprawiło, iż stałeś się bardziej napalony niż kiedykolwiek byłeś w swoim życiu. – Jason wzruszył ramionami. – Nie chciałem być pod tym względem ordynarny. Tyle, że czasami musisz nauczyć się jak pozwolić sobie odpuścić. I jak tylko będziesz mógł to zrobić w sferze seksu, będziesz w stanie zrobić to w innych obszarach twojego życia. Nauczysz się kontrolować sam siebie i będziesz sam siebie szanował za zdolność zaakceptowania tej kontroli, jako niezbędnej części twojego życia.

- Wiesz, powinieneś przejąć gabinet dr. Phil'a <sup>3</sup>. – Sean zaśmiał się z tego, ale zobaczył jakiś sens w słowach Jasona.

- Sądzę, że po prostu powinieneś dać temu czas, może następną szansę. Albo kilka więcej. – Ten seksowny uśmiech wrócił na twarz Jasona, jakoś niewinnie potny pomimo ich szczerzej rozmowy. – Mogę mieć jakieś osobiste uprzedzenia, które nagną tę radę.

Drzwi się otworzyły i Mitchell machnął na nich, żeby weszli do środka.

---

<sup>3</sup> Dr. Phil to talk show prowadzony przez Phila McGraw, do którego zaprasza gości i omawia ich problemy zdrowotne

- Leje jak diabli.

- Ale my się tym zachwycamy – powiedział Jason, mrugając i wzruszając ramieniem.

- Chyba powinienem już iść – odparł Sean i schylił się pod okapem. – Dzięki za wspaniałą zabawę, panowie.

- Dziękuję – powiedział Mitchell, wciągając Seana w uścisk. Poklepał go po plecach i uwolnił, by Jason też mógł go przytulić.

To wytrąciło go z równowagi, a utrzymujące się uczucie dziwaczności przywarło do niego na długo, po tym jak się pożegnali i wyruszył w drogę powrotną. Deszcz ustał tak nagle jak się zaczął, a słońce wstało do czasu jak wjechał na swoją drogę. Chociaż był wyczerpany, wiedział, że od razu nie zaśnie. Nigdy nie uprawiał przypadkowego pieprzenia, które kończyło się uściskami i prawdziwym uczuciem przyjaźni. Zazwyczaj, to był jednorazowy seks, który nigdy ponownie się nie powtórzy. Ale oni sprawili, że wyglądało na to, jakby chcieliby zrobić to jeszcze raz.

On też chciał. Bo wystarczająco trudno było mu nie nawrócić samochodu i wrócić. Jedyłą rzeczą, jaka go wzywała, był jego tygrys, nalegający na wydostanie się. Po całej tej uległości, musiał się wybiegać, musiał pozbyć się tego ze swojego umysłu.

Był już prawie w domu, gdy zatrzymał samochód i wyskoczył na zewnątrz, zdzierając z siebie gwałtownie ubranie, by puścić się biegiem w stronę lasu. Nie dbał o to, czy ktoś zobaczy. Nie dał o to, czy jakiś nie-zmienny zobaczy jak przybiera kształt tygrysa i strzeli do niego. Potrzebował tej dzikości po byciu grzecznym przez tak długi czas.

Podjął jakiś zapach na wietrze. Coś... nie. Nie mógł sprawiać kłopotów, nie wtedy, gdy dał Mitchellowi i Jasonowi swoje słowo. Ostrzegli go ostatni raz. Mogli go usunąć z jedynej społeczności, w której kiedykolwiek czuł się naprawdę dobrze, jeśli nie nawet jej częścią. Bo prawdopodobnie nie dostałby kolejnej szansy.

Ale lepiej było zebrać o przebaczenie niż prosić o zgodę.

*Przede wszystkim, nie musisz prosić o zgodę. Kim są ci faceci, by mówić ci jak masz żyć? Kim jesteś ty, jeśli zamierzasz ich słuchać?*

Zniknął wśród drzew.

## Rozdział 9

- Niech to szlag!

Jason spojrział znad swojego laptopa i przyglądał się jak Mitchell chodzi w tę i z powrotem za kanapą. Mięśnie jego nagich pleców prężyły się i warczał, brzmiało niebezpiecznie niczym wielki kot, w którego się zmieniał. Jason łagodnie go upomniał.

- Nie w domu, proszę.

Mitchell obszedł kanapę i opadł na poduszki, poprawiając kanty na swoich lnianych spodniach.

- Znowu to zrobił.

Żołądek Jasona opadł.

- Już?

- Zaufałem mu – powiedział Mitchell, szczypiąc grzbiet swojego nosa. Gdy chodziło o Gwinn Close, brał wszystkie niepowodzenia osobiście, nawet jeśli nie miał nad nimi żadnej kontroli.

- Ta seksualna zabawa nie gwarantuje, że zadziała na każdego, przecież wiesz – powiedział Jason, próbując utrzymać lekki nastrój. Już był dość rozczarowany zachowaniem Seana; nie chciał jeszcze ugrzęznąć w nieuzasadnionej winie Mitchella. – Dokonał wyboru, Mitchell. Teraz, jak przypuszczam, musimy po prostu się tym zająć.

Mitchell zacisnął usta.

- Przecież wiesz, że nie mogę go wyrzucić. Nie mógłbym... jesteśmy jedynym miejscem, gdzie zmienny może być sobą.

- Ale bycie sobą nie wszystkim się udaje. – Jason odłożył laptopa. – Pójdę tam i z nim porozmawiam.

- Jeszcze zanim będziemy wiedzieć, co zrobimy? – Mitchell był pełen niedowierzania. – Widzieliśmy się z nim zaledwie parę godzin temu, nie wiem...

- Mitch, przecież wiesz, że dobrze sobie radzę z ludźmi. Pozwól mi tylko się upewnić, czy naprawdę jest takim dupkiem. Bo jeśli nie jest, to w takim razie nie chodzi tylko o problem z kontrolą, i nie możemy go wyrzucić. A jeśli tylko próbuje wykorzystać naszą dobroduszość, będę w stanie to powiedzieć. – Jason wstał, żałując, że będzie musiał przebrać się ze swoich spodni od pidżamy. Zdecydował się wziąć dzień wolny, by poczytać i pooglądać telewizję, odpocząć po ich wielkiej nocy. Emocjonalna konfrontacja nie była tu uczciwą konkurencją.

Po szybkim prysznicu, założył swoją najbardziej wygodną parę jeansów, miękką, wytartą parę podartą na kolanach i koszulkę. I nie próbuje, stanowczo sobie przypominał, wyglądać na młodszego niż jego czterdziestka. Po prostu chciał czuć się wygodnie, a nie mógł przecież wyjść z domu w pidżamie.

Lecz wierzył w siebie już dużo mniej, gdy wjechał na wyjeżdżoną, dwutorową drogę prowadzącą do rybackich chat, a jego żołądek się ścisnął, pełen napawających lękiem motyli. Nie czuł się tak drętwy i niepewnie od czasów liceum, czasów, których z pewnością nie chciał ponownie odwiedzać. Więc dlaczego czuł się tak teraz? Nadzieja, że facet go polubi zwykle była męką, ale teraz Jason delektował się tym. Może to była zasługa bycia w udanym, długim związku; nadprogramowe flirtowanie, teraz niegroźne, które było bardziej seksowne, gdy nic nie znaczyło.

To niegroźne uczucie zmieniło się w coś bardziej niewygodnego, gdy Sean otworzył drzwi. W tym samym momencie, kiedy Jason zdał sobie sprawę, że Sean jest rozdrażniony niespodziewaną wizytą, Jason uświadomił sobie również, że to nie było zwykle flirtowanie i nic nieznaczący seks. Chciał, żeby coś to znaczyło. Pragnął Seana w taki sam sposób, w jaki pragnął Mitchella. Pragnął ich obu.

- Dostaliśmy kolejną skargę. – Walczył, by utrzymać swój głos spokojnym.

- Tak, przypuszczam, że tak. – Sean wzruszył ramionami, wyraz jego twarzy był twardy. Pod tą skorupą był smutek, strach i niepewność. Wiedział, co zrobił, i żałował tego. Nie było mowy, by przyznał się do tego żalu, ponieważ wtedy...

*Wtedy Mitchell by wygrał.*

Zatem to wymagało większej finezji niż Jason zazwyczaj był w stanie się posłużyć. To Mitchell był tym, który zawsze wiedział, co powiedzieć.

- Mogę wejść?

- Pewnie. – Sean się cofnął, by przepuścić Jasona przez drzwi, ale gdy go mijał, zapytał. – Musisz wymierzyć nowe zasłony dla następnego dzierżawcy?

- Nie rób tego – ostrzegł Jason. – Nie mam za bardzo cierpliwości na uzalanie się nad sobą. Słuchaj, nie obchodzi nas czy zrobiłeś to dlatego, że naprawdę nie mogłeś się powstrzymać. Rozumiemy to. Możemy ci pomóc.

Sean prychnął.

- Przez więcej zabaw z dominacją? Nie jesteśmy wilkami. Nie powinniśmy próbować być jak one, choćby dlatego, że to jest uciążliwe. Nie chcę psa alfy, który będzie mi mówił, co mam robić, a tym właśnie jest dla nas Mitchell.

- Nie tym jest dla mnie Mitchell – głos Jasona się podniósł, ale walczył by utrzymać swoją kontrolę. – On jest moim partnerem, w najprawdziwszym znaczeniu tego słowa. Rozumie moje uczucia i emocje, i rozumie moją potrzebę kontroli. Daje mi to, co potrzebuję, ponieważ troszczy się o mnie. A skoro te seksualne zabawy nie zadziałały na ciebie w sposób, w jaki podziały na mnie, wymyślimy coś innego. Ale Mitchell nie wykorzystał tego, jako okazji, by dać się przelecieć, i ty też nie powinienes. Czy o to właśnie chodzi? To tylko gra i kłamałeś nam, że chcesz zmienić swoje zachowanie, tylko po to by nas wypieprzyć?

- Technicznie, to wy mnie pieprzyliście – przypomniał mu cicho Sean.

Zanim Jason mógł zaripostować, absurdalność tego oświadczenia wymusiła zszokowany śmiech z jego gardła. Sean również się roześmiał i napięcie między nimi się rozplynęło.

- No i proszę – powiedział Jason, wciąż się uśmiechając. – Ta tarcza, która tam była, zniknęła.

Uśmiech Seana przygasł, został po nim tylko ślad.

- Obniżyła się, nie zniknęła. Nie ufam ludziom na ślepo.

- Nigdy nie powiedziałem, że powinienes. – Jason potarł szczękę zamyślony. – Gdy byłeś z nami, dobrze się bawiłeś?

- Tak. Lubię seks. Jestem facetem, to właśnie robimy.

- Więc chodziło tylko o seks? Nic innego cię nie cieszyło, tylko pieprzenie? Nie mogłeś nas znieść? – Jason zapędził go do narożnika, a podejrzewał, że Sean nie lubi być osaczony. Wycofał się. – Nie chcemy patrzeć jak nas opuszczasz. Lubimy cię. Nawet, jeśli nic z tego nie wyjdzie, lubimy cię, i chcemy, żebyś mógł zostać. Bardzo nie lubimy zostawiać innego zmiennego w potrzebie.

- Ja po prostu nie wiem czy będę w stanie to znieść. – Sean odszedł i usiadł na skraju łóżka. – Lubię siebie takim, jakim jestem. Lubię być drapieżnikiem. Lubię wypuścić się stąd i sprawić, że moje serce pompuje. Nie chcę tego stracić.

- My też nie chcemy, żebyś to stracił. – Był tylko jeden sposób, którym Jason mógłby to udowodnić. – Słuchaj, wyjdźmy na chwilę. Mam coś, co chcę ci pokazać.

Wyszli na zewnątrz na oślepiająco jasny poranek w Michigan, a potem Jason zdjął swoją koszulkę i rozpiął spodnie.

- Widziałem cię już nago – zauważył Sean.

- Zamknij się. – Jason zrzucił buty i ściągnął dżinsy, odrzucając je na bok, by zmienić się w postać tygrysa zanim jeszcze spadły na ziemię.

Rozmowa go nie przekonywała. W takim razie trzeba było podjąć bardziej drastyczne metody. Jason warknął, pozwalając temu dźwiękowi zagrzemieć głęboko w swojej piersi, jednocześnie podkradając się wolno do Seana. Patrzył swoją kocią wizją, bardziej wyostrzoną i widzącą więcej szczegółów, niż kiedy był w ludzkiej postaci. Zobaczył napięcie w każdym mięśniu w ciele Seana, poczuł zapach pragnienia dzikości w pocie, który jeszcze nie wystąpił na jego skórę.

Jason uwolnił koci okrzyk, niczym słyszalną błyskawicę, a Sean się cofnął.

- Okej, rozumiem. – Uniósł ręce i nadal się cofał, ponieważ Jason się zbliżał.

Jason nie planował robić pokazu, dlaczego tak cholernie przerażające jest bycie tropionym przez wielkiego kota. To była tylko boczna korzyść. Opadł na swoje tylne kończyny, przywierając do ziemi, jakby chciał skoczyć. Z jego zachowania Sean rozpoznał, czego chciał. Poruszając się powoli, rozpiął swoje dżinsy i zrobił krok do tyłu ściągając je w dół swoich bioder. Zanim Jason zerwał się z miejsca, Sean obrócił się i ruszył biegiem, zmieniając się, gdy przeskoczył przez maskę swojego samochodu. Jason wysunął swoje pazury, by znaleźć oparcie na żwirze, i pognął za nim.

Ciała tygrysów były zaprojektowane na krótkie zrywy prędkości. Obaj będą wyczerpani w zaledwie kilka sekund. Jednak byli szybcy i dotarli do granicy lasu, ale Sean poprowadził ich szerokim kołem do jeziora. Jason złapał go, skoczył na jego grzbiet i przetoczył się z nim, tuż za granicą lasu na piaszczysty brzeg i splątana wysoka trawę przy brzegu jeziora.

Jason nie ustąpił nawet wtedy, gdy potoczyli się na płyciznę, zgniatając pod sobą trzciny. Sean zamachnął się przy jego pysku, chociaż pazury miał schowane. To było



ostrzeżenie, że nie lubi być przyszpilony do ziemi, nie lubi być przygniatany. Jason natychmiast się wycofał, a Sean zerwał się z miejsca, uderzając Jasona do tyłu. W jednej chwili Sean znalazł się nad nim, a jego szczęki uszczypnęły gardło Jasona. Cofnął się, przednie łapy nadal miał podparte po obu stronach ciała Jasona, chcąc sprawdzić czy wstanie jeszcze raz. Instykt był zbyt wielki. Jason rzucił się do przodu w stronę brzegu, ale Sean znowu był na nim, przykrywając jego grzbiet swoim ciężarem, ich przemoczone futro zmieszało się ze sobą. Spod falującego brzucha Seana, wysunął się jego penis i szturchnął biodro Jasona.

Niespodziewanie, Jason się zmienił, podpierając się mocno na swoich rękach i kolanach pod olbrzymim ciałem Seana. Jason nie uciekał, nie ruszał się. Pozwolił Seanowi mieć przewagę, pozwolił mu być potężniejszym.

Sean też się zmienił, opadając na plecy Jasona i przewracając go na mokry piasek. Pocałował go, przyciskając swojego twardego chuja do biodra Jasona.

To nie było złe uczucie oddać mu pocałunek. Nagle Jasonowi przyszła do głowy myśl, że może coś wydarzy się między nimi dwoma. Czuł się trochę winny nawet o tym myśląc, ale zastanawiał się, jakby Mitchell zareagował, gdyby go zdradził. Ale to było dalekie od wstrętnego seksu. Wszyscy troje, byli samcami tygrysa i to ich wiązało, nieważne czy Sean rozpoznawał to już czy nie.

Jason chwycił pośladki Seana i pociągnął go bliżej do siebie, pozwalając łagodnym falom przepływać pod ich ciałami, gdy tak leżeli połączeni ze sobą na plaży. Sean mruknął i pchał ku niemu biodrami, jakby właśnie nie spędził całej nocy na pieprzeniu i dochodzeniu, tak jakby nie żył i właśnie się przebudził.

Gdy Sean się oderwał, by zaczerpnąć powietrza, Jason uniósł się i ugryzł go lekko w szyję, a potem szepnął.

- Nie musisz z tego rezygnować.

Sean przetoczył się na plecy na piasek, kładąc przedramię na oczy.

Jason podparł się na łokciu.

- Tygrysy potrzebują siebie nawzajem. Nie wiem dlaczego, ale tak jest. Mitchell ci powie, że był w bardzo złym stanie psychicznym zanim się spotkaliśmy. Ja byłem w bardzo złym stanie psychicznym przez dłuższy czas, po tym jak się spotkaliśmy. Możemy pomóc sobie kontrolując się nawzajem.

- Wygląda na to, że zostałem oszukany – powiedział Sean, wciąż ciężko oddychając po biegu. – Jesteście naprawdę świetni. Niesamowici. Sposób, w jaki jesteście razem, chciałbym kiedyś mieć coś podobnego. Ale chciałbym tego, ponieważ ja tego chcę. Nie dlatego, że ktoś powie, że tego potrzebuję, albo dlatego, że ten ktoś mnie pociąga, ponieważ jest zmiennym. To ja chcę dokonać wyboru.

Jason przekręcił się i skoczył na nogi.

- Wybór zawsze należy do ciebie. Wiesz, gdzie jesteśmy.

Wrócił do chaty i zebrał swoje ubranie. Gdy wsiadał do samochodu, Sean wciąż siedział nad wodą, wpatrując się w jezioro. Cieszył się, że przyjechał sam. Mitchell byłby sfrustrowany całą tą sytuacją. Lubił rozwiązywać problemy i wszystkich uszczęśliwiać. Dopóki Sean nie uświadomił sobie, że tak naprawdę nie chce być sam, że nie ma potrzeby trwać w swojej samotności i buntować się, by zachować swoją indywidualność, nie będzie chciał z nimi być.

Ale Jason wiedział, z doświadczenia, że teraz wszystko, co musieli zrobić, to tylko czekać.

## Rozdział 10

Sean siedział tak przez długi czas, po tym jak Jason odszedł. Gdy woda zaczęła ziębić jego skórę, zmienił się. Wilgotne futro było mimo wszystko cieplejsze od wilgotnej skóry.

Łatwiej mu było myśleć, gdy był tygrysem. Chociaż każda część jego ciała wciąż pulsowała po poprzedniej nocy i cierpiał w całkowicie inny sposób po niewiarygodnie pobudzających zapasach, w jakie wciągnął go Jason, jako zwierzę mógł to zignorować. Może czuł się bardziej naturalnie będąc tygrysem. Długo się zastanawiał czy był tygrysem, który zmieniał się w człowieka, czy raczej człowiekiem, który przemieniał się w dużego kota.

Walnął leniwie ogonem o piasek. Bycie samotnym nigdy nie było dla niego problemem. Tak naprawdę, wolał to. Myślał, że woli. Będąc sam, nie musiał martwić się o uczucia innego faceta. Nie musiał się zastanawiać czy gdyby zginął gdzieś w świecie, byłby poszukiwany przez swojego partnera.

I dlaczego nigdy nie miał jednego. Podniósł się i przemierzył płyciznę, piasek był chłodny i błotnisty między poduszeczkami jego masywnych łap. Nigdy nie miał długoletniego partnera, nigdy chłopaka, nigdy nawet faceta, którego pieprzyłby regularnie. Jednonocne przygody, do diabła, nawet internetowe porno było rozsądnym zastępstwem za bycie obciążonym facetem.

Myślał, że tego nie chce. Teraz, nie był taki pewny. Gwinn Close było czymś więcej niż domem, jaki kiedykolwiek znał. Z pewnością przebywał tu dłużej niż kiedykolwiek zostawał w jednym miejscu. Może to było źródło jego potrzeb, by łamać zasady. Gdyby sabotował to miejsce, nie czułby się tu dobrze. Musiałby spakować manatki i wynieść się, by zostać ponownie naprawdę sam.

Ryba rzuciła się obok niego w płytkiej wodzie, więc skoczył na nią, łapiąc z łatwością. Łapanie ryb, tak samo jak myślenie, jak tyle innych rzeczy, było o wiele łatwiejsze w postaci tygrysa.

Świat, który chciał zdobyć, będzie go miał tylko za człowieka. Tygrysy rzadko były miło witane w barach, nieważne, w jakiej spelunie się znalazły, i nie chodziło o to, że

nie potrafił powiedzieć, gdzie aktualnie grają Yankees, skoro wyszedł prosto z dżungli. Do diabła, dwie godziny bez internetu i stawał się nerwowy. Ale wyruszenie w głąb stanu będzie wystarczająco złe.

Jeśli nie było wystarczająco złe bycie rozdartym między dwoma światami, to dlaczego myśli o wyjeździe z Gwinn Close, ale też pomysł zostania, wplątania się w stabilne, stałe coś i ustatkowanie się, sprawiały, że jego gardło chciało spuchnąć.

Ale boże, seks. Seks był...

*Fenomenalny*. To był jedyny sposób, by móc opisać to, co zdarzyło się między nimi. Czuł się tak, jakby miał umrzeć z przyjemności, takie to było intensywne. Czuł się lekkomyślny i dziki. I czuł się... bezpieczny.

I właśnie to uczucie bezpieczeństwa najbardziej go przerażało. To był rodzaj uczucia, do którego mógłby przywyknąć, ale też takie, które by go zdruzgotało, gdyby zostało zabrane.

Obojętnie czy w postaci człowieka czy tygrysa, będzie tylko jedna rzecz, która połączy obie jego natury. Jego paraliżujący strach, że któregoś dnia coś stanie się dla niego ważne, a on nie będzie w stanie tego zatrzymać. Zaczynał już tak wiele razy, że wydawało się, iż łatwiej będzie żyć tak jak teraz i dużo bardziej naturalnie, niż mieć nadzieję.

Zmienił się i wyplukał błotnisty piasek spomiędzy palców, ochlapując się wodą, by pozbyć się piasku z reszty ciała, a potem ruszył plażą, dopóki nie doszedł do swojego trawnika. Chociaż zmienni zazwyczaj zbyt nie przejmowali się nagością, nie podobał mu się pomysł zaszokowania jakiegoś biednego starca albo kobietki, którzy akurat wyrzeliby przez okno kuchenne zaraz po poobiedniej drzemce. Prawdopodobnie obarczyliby go winą za atak serca.

Zebrał swoje ubranie i wszedł do środka. Popatrzył na puste blaty i tak samo puste szafki, a potem na meble, które tu były jak się wprowadzał. Przyniósł tylko swoje ubrania i pościel.

Surowość jego życia uderzyła go w jednej chwili. Nawet nie miał własnych naczyń w szafkach, ani rzeczy do sprzątania pod zlewem. Uprościł swoje życie do takiego punktu, że wyglądało to niemal na bezdomność, poza faktem, że miał schronienie. Nie miał domu. Nie zrobił kariery. Podróżował i imał się różnych zajęć. To nie było życie. To była egzystencja.

*Może któregoś dnia, zrozumiesz, czy lepiej jest przeżyć czy próbować żyć.* Widział, gdzie mogło go to zaprowadzić. Widział jak jego brat żeni się z piękną kobietą, która pieprzyła się wkoło i zostawiła go dla jego najlepszego przyjaciela. Widział jak jego mama poślubia faceta za facetem, dopóki ostatni z nich nie wysłał jej do domu spokojnej starości w momencie jak tylko się okazało, że jej rak jest nieuleczalny.

Nie było żadnego powodu, by zamykać się w Gwinn Close. W tym momencie, wszyscy będą go pamiętali, jako dziwnego faceta-tygrysa, który gonił ludzi, i został zbojkotowany. Lepiej stąd wyruszyć zanim ktokolwiek się zorientuje, że cię lubi i da ci o tym znać.

Gdy się wprowadzał, podpisał najem. Mitchell był jednym z tych rób-właściwe-rzeczy rodzajem faceta. Prawdopodobnie będzie miał jakieś roszczenia albo coś podobnego za zerwanie umowy.

To było prawdopodobnie trochę chore, że nawet myślenie o tym sprawiało, iż napalał się od nowa na Mitchella.

Była w nim jakaś okropna, rozsądna, normalna osoba, która sugerowała ostrożność. By poczekać aż skończy się najem i wtedy zobaczyć jak będzie się czuł. Była też inna jego część, która zastanawiała się, czym mógłby usprawiedliwić swoje nocne pakowanie się i ucieczkę. Robił to już wcześniej, mógł zrobić to jeszcze raz. Ale pomyślał, że byłoby to z jego strony chamskie, gdyby zrobił to tym dwóm facetom, którzy starali się być tylko mili.

Tylko pół godziny zabrałoby mu spakowanie swoich rzeczy, odłączenie mediów i odejście. Gdyby został, gdyby zapuścił korzenie, o wiele trudniej byłoby mu się przesiedlić gdzieś indziej.

Z wściekłym prychnięciem, wciągnął dżinsy i złapał papierosy. Nie musiał decydować w tej chwili. Ale zdecydować musiał.

## Rozdział 11

Minął tydzień, a telefon ani razu nie zadzwonił. Mitchell widział zarówno pozytywne jak i negatywne tego strony. Nikt nie zadzwonił, by poskarżyć się na Seana goniącego kogokolwiek, i to było dobre. Ale to również znaczyło, że on nie dzwoni.

- Wpatrując się w telefon nie sprawisz, że zadzwoni – poradził któregoś ranka Jason nalewając sobie filiżankę kawy.

Mitchell odwrócił się od telefonu ze zirytowanym sapnięciem.

- W ogóle się nie martwisz? Nawet nie chcesz zadzwonić i upewnić się, że nie spakował manatek i się nie wyprowadził?

- Wiesz, że tego nie zrobił. Gdyby się wyprowadził, podrzuciłby klucze.

Niech go szlag. Miał rację. Mitchell podszedł do lodówki i zajrzał do niej. Wyprostował się, zamknął drzwi i ruszył do wyspy kuchennej, gdzie usiadł z ciężkim westchnieniem.

- Niezbyt fajnie, co – zauważył Jason, mieszając cukier w kawie. – Nie możesz do niego zadzwonić.

- Do ciebie dzwoniłem – przypomniał mu Mitchell. Dzwonił do niego, wpadał do jego pracy, generalnie sprawiał sobie kłopot. Ale Jason miał rację. Sean nie widziałby w wytrwałości Mitchella niczego zabawnego, wręcz uważałby to za zagrożenie. Zanim Jason mógł zacząć się sprzeczać, uniósł swoje ręce. – Wiem, wiem.

- Wpadnie. Albo i nie. Ale tak długo jak dobrze się zachowuje, to ma znaczenie, prawda?

Czy ma znaczenie? Mitchell nie chciał tego. Chciał wrócić do bycia absolutnie szczęśliwym w swoim życiu.

- Nie powinno.

- Ale tak jest. – Jason oparł się o blat, przesuwając kubek czarnej kawy w stronę Mitchella. – Lubisz go.

Mitchell wyciągnął swoje ręce, by wziąć Jasona.

- Lubię go. Ale kocham ciebie.

Jason wzruszył ramionami.

- Nie wiem jak dobrze to będzie działać, szczerze mówiąc. Ale nie jestem przeciwny próbowaniu. Najwyraźniej Sean nie jest zainteresowany, więc... może skieruj swoje nieodwzajemnione lubienie na coś bardziej konstruktywnego. Jak wyczyszczenie rynien.

Jeśli była jakaś rzecz, w której Jason był dobry, to punkt widzenia. Mitchell sączył swoją kawę, próbując wymigać się od tego jakimś bardzo starannym uzasadnieniem.

- Dobra. Pójdiesz ze mną?

- Na dach? – Jason uniósł swoją szklankę w pozorowanym toaście. – Jest cały twój.

- Jeśli mam wyczyścić rynny, muszę wziąć nową parę rękawiczek. Zrobiłem dziurę w mojej parze. Budowanie stawu dla koi<sup>4</sup> jest jakimś wrzodem na tyłku tygrysa. – Mitchell uniósł swoje szkło w podobnym geście zanim wypił. – A nawet nie je koi.

- Zjadłem kilka – powiedział defensywnie Jason. Wyjrzał tęsknie przez kuchenne okno na zimną wodę spływającą po ozdobnym wodospadzie. – Musimy sobie zbudować takie siedlisko, jakie mają tygrysy Sigfreida i Roya w Vegas<sup>5</sup>.

- One nie są zmienne – przypomniał mu Mitchell i zamilkł. – Nie wszystkie. Jeśli jednak chcesz, żebym zdobył jakieś mozaikowe dachówki, będę musiał pojechać do Marquette.

Jason złapał klucze z blatu przy drzwiach i rzucił je Mitchellowi.

- Nie jedź do Marquette. I zachowuj się.

*On musi wiedzieć*, myślał Mitchell wycofując samochód i jadąc podjazdem. Nie było mowy, żeby Jason uwierzył, iż planuje odwiedzić *tylko* sklep żelazny. Tak robi, bo potrzebuje rękawiczek. Ale podczas przechodzenia między alejkami sklepu, zastanawiał się nad innymi rzeczami, które trzeba było zrobić. A konkretnie, gdy wtedy pojechali do chaty Seana, jedno z gniazdek elektrycznych w kuchni było popękane.

---

<sup>4</sup> Koi to udomowiona, ozdobna forma hodowlana karpia

<sup>5</sup> Sigfreid and Roy - amerykański duet iluzjonistów, występujących z wielkimi kotami, szczególnie z białymi lwami i tygrysami

Więc wziął jedno, wraz z nowymi rękawiczkami, i wskoczył do samochodu w drogę powrotną do Gwinn Close. Mógł zatrzymać się po drodze i naprawić to gniazdko.

Chociaż zgodził się z Jasonem, że Sean nie wyjedzie bez powiadomienia ich o tym, to jednak Mitchell poczuł ulgę widząc samochód Seana zaparkowany na podjeździe. Drzwi do chaty były otwarte, wpuszczając bryzę, więc Mitchell zastukał lekko w aluminiową ramę. Nie chciał wyglądać na podglądacza, ale zerknął przez siatkowe drzwi do środka szukając ruchu. Sean siedział na łóżku, zaskoczony i obudzony.

- To tylko ja – zawołał do niego Mitchell. Nauczył się tego, kiedy się tu wprowadził. Że jeśli kogoś zaskoczyłeś, lepiej szybko się zidentyfikować. – Przyszedłem naprawić ci gniazdko.

Sean przeszedł przez pomieszczenie. Jego oczy były jeszcze zamglone od snu i wyglądał tak, jakby walczył, by się skupić. Jego wyraz twarzy zmienił się z zaniepokojonego śpiącego we wkurzonego zaniepokojonego śpiącego.

- Nie dzwoniłem do ciebie w sprawie popsutego gniazdko.

- Zauważyłem to w zeszłym tygodniu, gdy tu byliśmy. Jest w kuchni. – Mitchell podniósł torbę ze sklepu, jakby wskazując, że mówi prawdę. *Świetna robota, naprawdę udowadniasz, że nie przyszedłeś tu, by go zobaczyć.*

- Jesteś tutaj, ponieważ nie zadzwoniłem do ciebie przez tydzień. To trochę dziwne, dziewczynskie bzdury. Nie chcę być w związku z dziewczyną, bo inaczej nie byłbym gejem. – Ruszył się, by zamknąć wewnętrzne drzwi.

- Czekaj. – Zażenowanie Mitchella niemal doszło do zenitu. Nadszedł czas, by po prostu wszystko sobie wyjaśnić. – Jason powiedział mi, że gdy przyszedł zobaczyć się z tobą, miałeś jakieś... obawy. Myślałem o tobie. Obaj myśleliśmy. Słuchaj, nie chcę tego robić przez drzwi.

Sean cofnął się i zaprosił go wyciągniętym ramieniem. Mitchell zawahał się na chwilę zanim otworzył drzwi i wszedł do środka. Nie było lepszego sposobu, by poruszyć temat.

- Nie próbuję robić ci prania mózgu ani cię kontrolować. To nie o to chodzi.

- W takim razie, o co? – Sean podrapał się po tyle głowy. – Widzę, co ty i Jason macie. I to jest wspaniałe. Bardzo chciałbym mieć coś takiego. Ale nie jestem taki jak wy.



- Jesteś dokładnie taki jak my. – Czasami, jego bezpośrednio podejście, pakowało go w kłopoty. Mitchell modlił się, żeby nie było tak w tym przypadku.

Z pełnym niepokojem uśmiechem i jękiem, Sean potrząsnął głową.

- Nie rób z tego niczego więcej niż jest. Było fajnie. Nawet zastanowiłbym się nad zrobieniem tego kiedyś jeszcze raz. Ale nie rób z tego czegoś, czego nie ma.

- Na przykład czego? Że naprawdę cię lubimy i z przyjemnością spędzilibyśmy z tobą więcej czasu? Albo, że to jest jakaś dziwna kultowa sprawa, gdzie zmuszam cię do całkowitej zmiany twojego życia i chcę rzeczy, których faktycznie nie chcesz? Ale ja nie mam takiej mocy, Sean. Jestem tylko zmiennym. Jason też jest tylko zmiennym. Nie szukaliśmy nikogo, by dodać go, jako trzeciego, do naszego związku. Ale spotkaliśmy ciebie. I naprawdę cię lubimy. I chcielibyśmy, przynajmniej spróbować, czy uda się nam... to coś.

Tego było już za wiele. Mitchell poznał to po twardym spojrzeniu, które zakradało się do oczu Seana.

Zniknął ostatni ślad uprzejmości i Mitchell zobaczył w Seanie więcej tygrysa niż kiedykolwiek, nawet wtedy, gdy Jason był w zwierzęcej postaci. Nie poruszył się, ale jego gniew wypełnił pokój.

- Powiedziałem, że chciałbym z wami seksu. Nie zmiany całego mojego życia i stania się częścią waszego związku. To nie fair zmieniać teraz wszystko.

- Nie wyglądasz na osobę, która zbyt dobrze znosi zmiany. – Mitchell nie zniechęcił się gniewem młodszego mężczyzny. – Więc zastanawiam się... dlaczego ich szukasz?

- Nie szukam – warknął Sean. – Nie boję się zmian, boję się stałości. Nie chcę utknąć. Nie chcę, żeby ludzie zaczęli troszczyć się o mnie, ponieważ wtedy muszę trzymać się w pobliżu.

- Nie. Jesteś kowalem własnego losu. Nawet gdybyś jutro uciekł, poślubił jakąś kobietę i miał sześcioro dzieci, nadal możesz ją zostawić. Nikt nie może cię zatrzymać, jeśli to będzie to, co chcesz zrobić – wyjaśniał spokojnie Mitchell. – Nie martwisz się tym, że utkniesz. Martwisz się tym, że zaczniesz ci na kimś zależeć, ponieważ wiesz, że mogliby podjąć taką samą decyzję o odejściu. Boisz się, że będziesz tym pierwszym, który to robi.

Sean wpatrywał się w niego, wyglądając tak, jakby był rozdarty pomiędzy nazwaniem Mitchella kłamcą, a uderzeniem go pięścią.

Mitchell jednak nie odpuszczał.

- Jeśli w tej chwili jesteś wkurzony, to dlatego, że jesteś zły z powodu prawdy. Większość ludzi nie lubi słyszeć prawdy.

Łzy wezbrały w oczach Seana, łzy, które pospiesznie powstrzymał. W ciągu kilku sekund, opanował się. Znak, że często to robił.

- Nie musisz się wstydzić – powiedział łagodnie Mitchell. – I jeśli sprawy się nie układają i chcesz wyjechać, nie zamierzam mówić ci, żebyś został. Ale przynajmniej daj sobie szansę. Jeśli nie szansę spróbowania bycia z nami, to przynajmniej szansę dopasowania się do tego miejsca.

- Myślę, że spieprzyłem tutaj już zbyt wiele spraw – przyznał się Sean. Roześmiał się i potrząsnął głową. – Jestem partaczem.

- Tak jak ja, kiedyś. Tak jak Jason. Nie wiem, co cię tak wystraszyło. Ale myślę, że sobie poradzimy.

- Taa, poradzimy sobie, w porządku. – Uśmiech ogarnął jego twarz. – Hej, zrobisz coś dla mnie?

Mitchell uniósł brew. O cokolwiek poprosi, wiedział, że będzie musiał to zrobić. Ten krzywy uśmiech i te duże brązowe oczy wystarczą, by odrzucić wszelkie postanowienia.

- Ostatnio dobrze się zachowywałeś. Nie dostaliśmy żadnych skarg. Co chcesz?

Sean wessał swoją dolną wargę do ust i zwilżył ją.

- Pozwolisz mi cię pogonić.

## Rozdział 12

Na chwilę, Mitchell się zawahał, a Sean stał i czekał, czując się trochę głupio. Ale czy właśnie nie to Jason próbował mu powiedzieć? By po prostu odpuścić, pozwolił uwolnić się swojej naturze, ale w bezpieczny sposób? Nie mógłby zadać Mitchellowi bólu, albo nawet go przestraszyć. A nie wyglądało na to, żeby Mitchell bał się czegokolwiek.

Mitchell powoli zdjął swoją koszulkę.

- Nie będziesz w stanie nadażyć.

- Mimo to spróbuję. – Sean wyszedł na zewnątrz, zrzucając swoje spodnie. Nie czekał na Mitchella, by się zmienił, tylko sam się przemienił.

Mitchell wystartował biegiem, odwracając się, by zawołać.

- Nie powiedziałem, że się zmienię.

Sean się zawahał. Czy to był jakiś test? By zobaczyć, czy może powstrzymać się od pogoni za niewinną ludzką istotą i wszystko ostatecznie schrzani? Albo to było coś innego?

- Zamierzasz mnie gonić czy nie? – krzyknął Mitchell, zatrzymując się w biegu.

*Do diabła, dlaczego nie?* Sean ruszył za nim. Jeśli to był test, to cóż, przegra. Ale będzie warte zwycięstwa nad Mitchellem, zaskoczenia go.

*Zdominowania go.*

Sean był na nim zanim dobiegł do granicy lasu. Powalił go na trawę jedną łapą, a potem stanął nad nim, a niskie dudniące mruczenie odezwało się w jego gardle.

Sapiąc trochę, Mitchell wydyszał.

- Widzisz? Nie mam zupełnie formy do biegania. Astma, alergia. Nigdy nie byłem w tym dobry. Stałeś się uległy wobec mnie tylko dlatego, że tak chciałeś.

Sean się zmienił, nadal nad nim klęcząc.

- Nie tego się boję.

- W taki razie, czego się boisz? – Mitchell wyciągnął rękę i położył na policzku Seana.

Delikatny dotyk opanował coś wewnątrz Seana i ten opuścił swoje usta do miękkich warg Mitchella.

- Boję się pragnąć tego.

Jak na kogoś, kto twierdził, że nie jest w formie, Mitchellowi udało się bez wysiłku przerzucić Seana i złączyć ich usta razem.

Niewyraźna plama czarnych pasów i pomarańczowego futra uderzyła Mitchella w bok. Moment po zderzeniu, Jason się zmienił, z Mitchellem przyszpilonym pod nim.

- Wiedziałem! Przyszedłeś tutaj, ponieważ nie możesz zostawić go samego.

- Przyznaję się do winy – potwierdził Sean. – Ale niczego nie popsulem, prawda, Mitchell?

- Oprócz tej pary jeansów – zauważył Jason, kiedy wstał i spojrzał na rozdarte kolano Mitchella. W porannym słońcu, Jason był wspaniały i nagi, a jego kutas w pełnej erekcji.

- Zobaczyłeś coś, co ci się spodobało? – zapytał Sean, unosząc brew.

- Tak, zobaczyłem dwóch gorących facetów, którzy praktycznie pieprzą się na trawniku przed Bogiem i wszystkimi.

Mitchell wstał na nogi.

- Więc mówisz, że powinniśmy wejść do środka?

Jason zmienił się z powrotem, a Sean przyjął jego wyzwanie i poszedł w jego ślady. Natychmiast Jason rzucił się na niego. W mgnieniu oka, trzy tygrysy szturchały się i warczały na siebie przez całą drogę do domu. Gdy doszli do drzwi, zmienili się, ale frywolne uszczyplenia i popchnięcia nie ustały. Podążali w kierunku łóżka, gdy Mitchell zapytał.

- Masz jakieś prezerwatywy? Żel?

*Cholera.*

- Nie mam – jęknął Sean.

- Możemy pojechać do nas – zasugerował Jason.

- To jest nie do przyjęcia – stwierdził stanowczo Sean. Począł, by zobaczyć szok na ich twarzach zanim kontynuował. – Jestem niebezpiecznie nastawiony w tej chwili. Jestem gotowy rozszarpać kogoś i niekoniecznie seksualnie. Sądzę, że potrzebuję być zdyscyplinowany.

- I jak proponujesz, że mamy to zrobić? – zapytał Mitchell ostrożnie.

- Sądzę, że muszę obciągnąć kutasa Jasona – odpowiedział Sean, sięgając w dół i chwytając go. Jason wziął długi wdech, który Mitchell powtórzył, gdy tamten go skończył. – Podczas gdy ty dasz mi klapsa.

Mitchell popatrzył od Seana do Jasona i za powrotem.

- Dobra. Na łóżko, obaj.

Jason się położył, rozrzucając ramiona i nogi na boki, jego wspaniały kutas oparł się o jego brzuch. Sean uklęknął między jego nogami i się pochylił, wyciskając pocałunki na biodrach Jasona, jego brzuchu, wytyczając nimi ścieżkę do jego kutasa. Sean drażnił się z Jasonem, zbliżając się do wyprężonej erekcji Jasona tak blisko, że kołysała się od oddechu Seana. Potem Sean przesunął się wyżej, do ucha Jasona i jego sutków, i powtórzył drogę w dół. Jason kręcił się i wił, kołysząc biodrami.

- Myślę, że on już jest gotowy, Sean – powiedział w końcu Mitchell, ślad rozbawienia zabrzmiał w jego głosie. – Jason, chyba mam nową ulubioną zabawę.

- Nowe ulubione tortury – odparł Jason, a potem chwycił głowę Seana za uszy. – Słyszałeś tego faceta.

Droczenie się z Jasonem wpłynęło także na Seana, i to znacznie. Jego własny chuj pulsował, gdy przesunął językiem wokół kutasa Jasona. Ledwie zamknął swoje wargi wokół główki, gdy pierwsze, zaskakujące klepienie ręki Mitchella uderzyło w jego tyłek.

- O, cholera, to jest gorące – roześmiał się Jason. W jego głosie dało się wychwycić ślad desperacji, a jego biodra bryknęły, wpychając więcej kutasa w usta Seana.

Nawet bez powolnego budowania napięcia, Sean gorąco zapragnął orgazmu. Cały czas tylko fantazjował o ich pierwszym spotkaniu, odkąd to się wydarzyło. Możliwość, że stanie się to ponownie, w jakiś sposób wpłynęła na jego decyzję, by zostać. Ale bardziej od seksu, Sean chciał poczucia przynależenia do nich. Chociaż coś wewnątrz niego zawsze będzie się buntowało się na tę myśl, chciał, by mężczyźni go pragnęli.

Następne ostre klepięcie ciała o ciało i Sean zajęczał. Zaparł się mocniej na prześcieradle, kiedy Mitchell ukoił gorący ślad zostawiony przez jego własną rękę, głaszcząc dłonią pośladek lekkimi kołami. Potem, bez ostrzeżenia, nastąpił kolejny klaps i Sean pomyślał, że w każdej chwili może dojść.

Jason wbijał się w usta Seana, dławiąc go, więc Sean chwycili biodra Jasona i pociągnął do przodu. Weźmie wszystko, co Jason mu da. Chciał go wyssać do końca, fantazjował o tym, kiedy będzie mógł doprowadzić go orgazmu bez żadnych barier między nimi i połknąć każdą kroplę. Przetworzył to pragnienie w przyjemność, którą tak rozpaczliwie chciał dać Jasonowi i Mitchellowi; chociaż go nie dotykał, Sean wiedział, że przyglądanie się, jak inny mężczyzn obciąża Jasona jest niewiarygodnie podniecające dla Mitchella. Wspomnienie tego jak Mitchell wbijał się w niego na huśtawce, podczas gdy Sean pożerał Jasona, był dowodem jak bardzo erotycznym widokiem to było dla Mitchella.

Oddychając ciężko, Mitchell przechylił się przez Seana. Jego pobudzony fiut potarł o zaczerwieniony, wrażliwy tyłek Seana.

- Kiedy zabiorę cię do domu, zamierzam pieprzyć cię tak, że aż będziesz krzyczał.

- A ty będziesz pieprzył mnie – jęknął Jason do Seana.

- Ale nie wcześniej niż dostaniesz karę, o którą prosiłeś – powiedział Mitchell, odsuwając się, by dać mu kolejną serię mocnych klapsów. Sean kołysał się od każdego uderzenia, wciąż obciążając Jasona, podczas gdy ręka Mitchella zostawiała pulsujące, wrażliwe place na jego tyłku, ale mimo to chciał więcej.

- To nie wystarczy – poskarżył się Sean, kiedy następne parzące klepięcia posypały się na jego pośladki.

- Mówiłem ci, nie mam niczego ze sobą – przypomniał mu Mitchell.

- Mój pasek. Tam. Proszę. – To było wszystko, co Sean był zdolny wydusić przez swoje zaciśnięte zęby. Potrzebował tego, i to bardzo.

Mitchell cicho gwizdnął.

- Jesteś pewny?

- Proszę – błagał Sean, wbijając palce w pośladki Jasona i przywierając do niego. Jason sięgnął w dół i wepchnął swojego kutasa z powrotem do ust Seana, a Sean niemal się udusił, gdy Jason pchnął swoją długość do jego gardła, wolno go pieprząc.

Za sobą, Sean usłyszał, jak Mitchell podniósł jego dzinsy i wyplątał skórzany pasek ze szlufek. Nastąpiła długa, okropna cisza, przzerwana tylko dźwiękiem tego jak Mitchell sprawdził trzaśnięcie skóry o siebie.

A potem, wylądowało pierwsze uderzenie.

Sean mocno zacisnął swoje oczy, koncentrując się na kutasie w swoich ustach. Jego język, uwięziony pod grubym kutasem Jasona, mógł tylko zwijać się w daremnej próbie dania mu przyjemności, ale Sean mimo to próbował. Rozciągnął trochę gardło, by połknąć Jasona całego aż do samej podstawy.

Skóra trzasnęła jeszcze raz, kładąc parzący pas na tyłku Seana. Mruknął i pchnął biodrami w łóżko.

- Podoba ci się to? – zapytał Jason pomiędzy dyszącymi wdechami.

Sean spróbował kiwnąć głową najlepiej jak mógł, a Jason przeczesał palcami włosy Seana, blisko skóry jego głowy. Pociągał w łagodnym rytmie pasującym do tempa jego kutasa ślizgającego się w tę i z powrotem w ustach Seana.

Pasek trzasnął na ramionach Seana, potem na jego tyłku, nigdy nie uderzając drugi raz w to samo miejsce. W chwilach między uderzeniami, bał się nadchodzącego bólu, jednak gdy go czuł, to było jak...

*Powrót do domu.*

Jason miał całkowitą rację. Sean raczej nie mógł udawać swojej uległości. Musiał tego potrzebować. Musiał za tym tęsknić, ciałem i duszą. Pragnął tych mężczyzn, chciał ich na tyle, by porzucić dzikość jego tygryziej natury.

Podtrzymywał swój rytm wciągania i napinania swoich ust i języka, dopóki biodra Jasona nie uniosły się z łóżka i nie wysunął się z ust Seana. Głaskał sam siebie, dopóki nie doszedł, a srebrno-białe strumienie strzelały na jego pierś. Widok niesamowitego orgazmu Jasona, połączony z uderzeniami paska na jego plecach, wystarczyły, by wysłać Seana za krawędź. Przycisnął swojego chuja do łóżka, gdy doszedł.

Mitchell odrzucił pasek i dołączył do nich na łóżku. Jego pięść pompowała długość jego fiuta, a wtedy Jason usiadł, nawet nie wycierają swojego torsu, i pochylił się, by nakryć główkę swoimi ustami. Zaskoczony szybkością i intensywnością, jaką pokazał Jason, Sean mógł tylko patrzeć jak Mitchell poddaje się przyjemności, którą przyniósł mu Jason. Gdy Mitchell doszedł, otworzył usta, by wypuścić z siebie jęk, który utknął w jego gardle. Jego ciało się wygięło, żyły wyraźnie uwypukliły na szyi, zanim opadł.

Łóżko zaskrzypiało, gdy Jason położył się w jego nogach.

- Wiesz, łóżko w naszym domu jest o wiele większe.

- Ja to wynajmuję – powiedział szybko Sean.

- Właśnie pomyślałem, że powinniśmy wrócić do niego na noc – odparł Jason ze śmiechem. – Nie wskakujmy w to tak nagle.

Mitchell sięgnął po pudełko chusteczek stojących obok na stoliku. Rzucił je Jasonowi.

- Nie ma nic złego w byciu ostrożnym, Sean. Nie zamierzamy mieć ci tego za złe.

- Macie swoje własne sprawy, nie chcę tego spieprzyć – oświadczył Sean z przepraszającym uśmiechem.

- Mitchell i ja jesteśmy bardzo szczęśliwi. Nic nie spieprzysz między nami. – Jason potarł stopę Mitchella swoją własną, a to przypadkowe dotknięcie było pierwszym naprawdę zaborczym ruchem, jaki Sean kiedykolwiek zobaczył, jaki którykolwiek z nich pokazał. Co dziwniejsze, nie poczuł się przez to urażony czy zagrożony, ponieważ to nie zostało okazane w ten sposób.

A jeszcze dziwniejsze było to, że Sean zdał sobie sprawę, iż któregoś dnia, nie będzie miał nic przeciwko temu, by Jason albo Mitchell byli tak zaborczy względem *niego*.

- Wybaczcie mój optymizm – wtrącił się Mitchell, siadając. – Ale sędzę, że chyba właśnie pozbyliśmy się wstrętnego zwyczaju naszego pana Seana Warrena pogoni za miejscowymi.

Sean pochylił się i otarł się wargami o usta Mitchella. Mitchell chętnie przyjął zaproszenie, przyciągając jego głowę i całując go, dopóki siłą się nie uwolnił. Sean roześmiał się przy jego policzku, aż nagle Jason przygwoździł Seana do łóżka, a potem przejął działanie tam, gdzie Mitchellowi przerwano.

- Taa, okej, ale nie pozbyliście się całkowicie mojego zwyczaju – oznajmił im Sean. – Właśnie zainteresowaliście mnie pogonią za kimś innym.

Jason przytknął swojego już pobudzonego kutasa do uda Seana.

- A ja sędzę, że będziemy jedynymi, którzy będą gonić ciebie.



Zamykając oczy, Sean wbił swoje palce u nóg w materac, kiedy Mitchell zaczął wyciągać ścieżkę w dół klatki piersiowej Seana. Dogonili go, w porządku. I był z tego bardzo, bardzo zadowolony, że pozwolił im się złapać.

*Tłumaczenie: panda68*

## Epilog

Sean zrobił głęboki wdech, zrzucił swoją koszulkę i położył się, twarzą w dół, na wyściełanym czarnym winylu.

- Jesteś pewny, że chcesz to zrobić? – zapytał Mitchell, łapiąc koszulkę, którą Sean rzucił w jego stronę.

Sean poruszył się trochę, by wygodniej leżeć.

- Oh, tak. W stu procentach pewny.

Cichy stuk i elektroniczny dźwięk zwrócił uwagę obu mężczyzn.

- Kamera pracuje – powiedział Jason. – Gotowi?

Sean kiwnął głową.

- Do dzieła.

Rozważał to przez rok. Każdy wiedział, że posiadanie tatuażu z imieniem kochanka, przynosi pecha. A dwa imiona wydawały się być jak dwa nieszczęścia. Ich związek były niewątpliwie silny, ale Sean nigdy nie był fanem kuszenia losu. Więc zdecydował się na dodanie dwóch następnych pasów na swoich plecach, pomiędzy już istniejącymi, tym razem czerwonych, mających oznaczać Jasona i Mitchella.

Igła maszyny tatuażu brzęczała i artysta przyciskał jej czubek do pleców Seana.

- To nie wygląda tak źle – oznajmił Jason. – Prawdopodobnie mógłbym to znieść. Jak myślisz?

Sean usłyszał miękki chichot Mitchella.

- Myślę, że jesteś szalony, jeśli sądzisz, że położę się na ten stół.

To nie było tak, że Sean zamierzał gdzieś pójść. Próbował przeczekać swój najem w chacie. Mitchell i Jason wyeksmitowali go, cali w skowronkach, około miesiąca temu, by mógł wprowadzić się do nich. I nadal próbował się dostosować; przez chwilę, Sean podejrzewał, że wciąż będzie uważał, iż to jest dom Mitchella i Jasona. Ale obaj go

kochali, a on kochał ich obu. Trudno było być pesymistą albo czuć się nie na miejscu, gdy jesteś otoczony tak wielką miłością przez całą dobę.

- No, chłopaki – zachęcał Sean. – Moglibyśmy być jak Trzej Muszkieterowie.

Mitchell nie dał się przekonać.

- Nie pamiętam rozdziału, w którym Porthos i Athos dają sobie robić pasujące tatuaże.

- Jeśli możesz udowodnić, że czytałeś tę książkę, a nie tylko oglądałeś film Disney'a, dam ci sto dolców – powiedział Jason.

- Powołuję się na piątą poprawkę<sup>6</sup>, że byłem w collegu, a Charlie Sheen był wtedy najgorętszym facetem.

Zamykając oczy, Sean był zadowolony z odczuwania gorących, ostrych ukłuc igły tworzącej tatuaż na jego plecach. Niech oni dwoje się sprzeczą. Nie sądził, żeby potrzebowali tatuaży, ani jakichkolwiek innych fizycznych oznaczeń na to, co dla siebie znaczyli. Chociaż z drugiej strony, jego nowe pasy były dla niego przypomnieniem na to, jak bardzo obaj byli cierpliwi ucząc go, by już nigdy więcej nie miał problemu z akceptacją.

Nadal mógł być samotnym zwierzęciem, ale należał do nich.

*Tłumaczenie: panda68*

---

<sup>6</sup> Piąta poprawka w Konstytucji Stanów Zjednoczonych pozwala na nieskładanie zeznań w procesie sądowym, jeśli owe zeznania miałyby obciążyć osobę zeznającą